WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 505-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 90-67
Prenumerata . . . 90-76
Akwizycja . . . 105-05

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

Numer pojedyńczy 20 gr.

SIERPIEŃ 17 NIEDZIELA
Jacka Wyzn.
Wschód słońca 4 m. 21
Zachód „ 18 m. 59
Rok II. Nr. 224

WALKA O PESZAWAR

STAN WOJENNY. — GEN. MUMM. O AFRYDACH

Londyn, dnia 16 sierpnia.— Z rozporządzenia wice-króla Indji w północno - zachodnich prowincjach ogarniętych rozruchami Afrydów i sprzymierzonych szczepów, ogłoszono stan wojenny. Do wódca wojsk angielskich otrzymał szerokie pełnomocnictwa. Dziś na południe od Peszawaru doszło do krwawej bitwy między Anglikami i plemieniem Afrydów.

Afrydzi wycofali się pozostawiając na polu bitwy 36 zabitych i wielu rannych. Straty Anglików są nieznane. Eskadry lotnicze obrzucały dziś bombami pozycje Afrydów.

Połączenia drutowe z Peszawarem są w dalszym ciągu przer wane.

Berlin, dnia 16 sierpnia — „Ewening Standard" ogłasza artykuł generała angielskiego Maxa Mumma o Afrydach. Gen. Mumm stwierdza, iż atak Afrydów na tak wielkie miasto, jakie jest Peszawar jest dowodem iż autorytet Anglji w Indjach jest bardzo nadszarpany. Afrydzi — waleczny szczep górski, odznacza ją się wielką wytrzymałością i tę żyznę fizyczną i są wszyscy znako mitymi strzelcami. Rozparządza ją oni nowoczesną bronią, którą zdobyli w Afganistanie podczas zajęcia miasta afgańskiego Kudd.

Broń zdobyta w wielkiej liczbie w miejscowym arsenale została przetransportowana przez granicę afgańsko - indyjską.

HEINE MEDINA

Wypadki zachorowań we Francji

Paryż, dnia 16 sierpnia. Choroba Heine Medina, która pojawiła się we wschodnich departamentach Francji, przerzuciła się obecnie na Paryż.

Władze sanitarne zanotowały 12 wypadków tej choroby z czego 4 w Paryżu a 8 na przedmieściach.

Feng rozbity

Ofenzywa wojsk nankińskich

Londyn, dnia 16 sierpnia.— Według oficjalnego komunikatu ogłoszonego przez rząd nankiński, wojska rządowe rozbiły oddziały generała Fenga i zajęły miasto Tsinanfu. W ręce wojsk nankińskich wpadły wielkie zapasy amunicji.

Po zdobyciu Tsinanfu wojska nankińskie rozpoczynają ofenzywę przeciwko armji czerwonej celem zajęcia miasta Czangcza.

Manewry lotnicze

Armji angielskiej

Londyn, 16 sierpnia. — Wielkie angielskie manewry lotnicze zostały zakończone dziś po południu. Dowództwo manewrów ogłosiło, że działania zbrojne między „niebieskiemi" i „czerwonemi" zostają przerwane z rozporządzenia Ligi Narodów, która załatwi spór na drodze pokojowej. Rezultaty manewrów a w szczególności ogłoszenie zwycięscy nastąpi do piero po 2 tygodniach, kiedy rozjemcy przedstawią swe spostrzeżenia. Manewry trwały 64 godzin.

Niebiescy atakowali 24 razy, czerwoni 22.

PRZYSIĘGA W RADOMIU

Niebezpieczny system dla narodu

Berlin, 16 sierpnia (tel.). — „Vossische Ztg.", podając wiadomość o nawoływaniu gen. Góreckiego na zjeździe w Radomiu do złożenia przysięgi na wierność komendantowi przeciwko wrogom wewnętrznym, pisze: Polskie państwo legjonistów jest potężnem nagromadzeniem siły, jest dużą maszynerją, która uważa, że powinna pracować dla całego narodu, lecz machina ta dotychczas nic nie zdziałała. Jest ona nad narodem, jak most na rzece: woda życia narodu płynie pod mostem, nie dotykając go. „System" dla legjonistów jest wszystkiem, lecz system ten jest jako beczka bez zawartości. Przykład polski jest ciekawy. pokazuje on, że silna władza nigdy nie przedstawia wartości sama w sobie, lecz powinna tylko pomagać do rozwoju sił narodowych. Tam zaś. gdzie silna władza chce być celem dla siebie— jak wśród legjonistów — stanowi niebezpieczeństwo dla Polski.

Wzmocnienie obawy

Po nowem przemówieniu Treviranusa

Paryż, 16 sierpnia. — Na łamach „Echo de Paris" Pertinax omawia nowe przemówienie ministra Treviranusa i wskazuje, że art. 19 paktu Ligi Narodów, na który minister się powołuje, wymaga jednomyślności w łonie Rady Ligi i zgromadzeniu plenarnem, co jest trudne do osiągnięcia. O ile się tyczy odmiennego charakteru niemieckich zobowiązań na granicy zachodniej i wschodniej, o których wspomniał Trevinarnus, to niestety, ma on rację, ponieważ zobowiązanie Niemiec niedokonywania zmiany swej granicy wschodniej w drodze zbrojnej jest zawarte jedynie we wstępie do polsko - niemieckiego układu rozjemczego, zaś według prawniczych narad haskich wstęp ten jest pod względem prawnym bez wartości. Coprawda Niemcy podpisały pakt Kellogga, lecz jak długo między tym paktem a paktem Ligi Narodów będą istniały sprzeczności, trudno będzie ustalić, które z zobowiązań wiąże sygnatarjuszy. W ten sposób Treviranus raczej wzmacnia obawy francuskie, niż je rozprasza. — ATE.

O BOJKOT TOWARÓW ANGIELSKICH

LIST GANDHIEGO DO WICEKRÓLA INDJI

Londyn, dnia 16 sierpnia.— W piątek zakończyły się dwudnio we obrady między Gandhim a trzema parlamentarzystami hinduskiemi. Obrady odbyły się w więzieniu w Puna, gdzie przebywa Gandhi.

Gandhi w porozumieniu z par lamentarzystami opracował list do wice - króla Indji, zawierający szereg warunków, od których Gan dhi uzależnia powstrzymanie bojkotu towarów angielskich, akcji nieposłuszeństwa cywilnego oraz udział swój w rokowaniach z władzami angielskiemi.

List ten jeden z parlamentarzystów hinduskich ma odnieść i wręczyć wice-królowi. Pozostali dwaj parlamentarzyści, Nehru i syn powrócili do więzienia w Allabadzie, gdzie będą odsiadywać karę za udział w demonstracjach przeciwko władzom angielskim.

GWAŁTOWNY ORKAN

Przeszedł nad Niemcami

Londyn, dnia 16 sierpnia.— Nad Niemcami a szczególnie nad morzem Północnem szaleje od 24 godzin wielki orkan. Żegluga na morzu Północnem oraz na Elbie jest prawie wstrzymana. Wiele okrętów nie odpłynęło. Na wyspie Hallingen orkan zerwał dachy z domów a fale zalały piwnice.

Pod naporem wiatru spiętrzyły się wody przy ujściu Elby i Wezery, co zagraża niebezpieczeństwem powodzi. W pobliżu Lubeki zauważono na morzu słup wody wysokości 25 mtr.

Nad Berlinem przeszły dziś gwałtowne burze połączone z oberwaniem chmury. Ofiar w ludziach niema, są jednak duże straty materjalne.

Eksplozja gazów

48 osób żywcem zasypanych

Londyn, dnia 16 sierpnia.— W kopalni Blackburn pod Vancouver nastąpiła eksplozja gazów na głębokości 200 mtr. pod ziemią. 48 górników zostało zasypanych.

Prace ratunkowe prowadzone są z wielką energją jednakże nadzieja uratowania zasypanych górników jest bardzo mała.

JUŻ 600 GODZIN

O nowy rekord lotniczy

Londyn, dnia 16 sierpnia.— Z Nowego Yorku donoszą, iż dwaj lotnicy amerykańscy Jackson i O'Brien, którzy wystartowa li celem pobicia rekordu długotrwałości lotu ustanowionego przez braci Huderów, przebywają 600 godzin w powietrzu.

Lotnicy w radjotelegramie, stwierdzają iż silnik pracuje wzorowo, załoga czuje się dobrze i ma nadzieję, iż samolot utrzyma się w powietrzu conajmniej 1000 godzin.

O mobilizację zewnętrzną

O POKÓJ WEWNĘTRZNY W OBLICZU NIEBEZPIECZEŃSTWA NIEMIECKIEGO.

Mowa ministra Treviranusa na temat konieczności przeprowadzenia rewizji granicy wschodniej Rzeszy nacechowana była bezpośredniością człowieka gotowego do czynu.

Późniejsze wyjaśnienia niemieckiego ministra nietylko nie łagodzą jego słów poprzednich, ale stanowią sprawę wręcz na ostrzu miecza:

Niemcy, według Treviranusa, pragną rewizję tę przeprowadzić w drodze pokojowej jedynie z tego względu, że do akcji zaczepnej nie są jeszcze należycie przygotowane.

Za propagandowym parawanem „rewizji pokojowej" przygotowuje się argumenty innego rodzaju.

Atak na naszą granicę zachodnią, już się rozpoczął.

Nie łudźmy się, że przygotowania odwetowe Niemiec sparaliżuje wewnętrzna kontr-akcja żywiołów pacyfistycznych i socjalistycznych.

Pacyfiści niemieccy otrzymali już należyte ostrzeżenie w formie krwawych porachunków w Nadrenji, a dla socjalistów posiadają rewizjoniści również szereg przekonywujących argumentów, choćby w formie „gospodarczej rozbudowy" Niemiec, powiększonych o nowe zabytki terytorjalne.

Zdać sobie musimy następnie jasno sprawę i postawić ją bez wszelkich osłonek, że nasz naturalny sprzymierzeniec zachodni, Francja, weszła w fazę psychozy nagminnej utrzymania nad Renem pokoju za wszelką cenę. Uświadomiona część społeczeństwa francuskiego walczy wprawdzie z tą psychozą, ale rezultaty tych zmagań są pod znakiem zapytania. Polska musi się liczyć z możliwością osamotnienia w walce z Niemcami.

Fakty te narzucają nam konieczność skupienia całej uwagi na naszej granicy zachodniej i domagają się natychmiastowej konsolidacji wewnętrznej. Naród rozdarty walkami wewnętrznemi, przeżarty nieufnością do czynników kierujących, nie zdobędzie się nigdy na należyty odpór, nie posiądzie nigdy woli zwycięstwa.

Wyrównanie tarć wewnętrznych, przełamanie braku zaufania, są to dzisiaj kwestje równie ważne, jak sprawa militarnego zabezpieczenia granic.

W latach ostatnich zagnieździł się u nas bakcyl indyferentyzmu politycznego, całkowitego zobojętnienia nawet dla najżywotniejszych kwestyj a brak tego szerzy się już nagminnie opozycjonizm bezwzględny, nie liczący się z imperatywami życia.

Nie wchodzimy na razie w przyczyny takiego stanu rzeczy, a jedynie stwierdzamy fakty.

Nie budzą one optymizmu gdy chodzi o bojową gotowość narodu, o ten stan moralny, psychiczny, który gwarantuje, że uderzenie wroga natrafi na zwarty, jednolity front społeczeństwa.

Kwestja rewizji granic jest to sprawa bytu państwa. Uświadomić to muszą sobie najszersze masy narodu i w imię odpowiedzialności historycznej dążyć do usunięcia wszystkiego, co nie zmierza do konsolidacji, co utrudnia przeprowadzenie moralnego pogotowia społeczeństwa.

Musimy się zdobyć na objekty wizm historyczny, pozwalający patrzeć na bieg wypadków z pew nej perspektywy.

Grozi nam wojna, jest to fakt, który z mniejszą lub większą wyrazistością rysować się będzie przed nami, może jeszcze przez czas dłuższy, który jednak jest nieodparty, jest koniecznością dziejową.

Wszyscy na front — rozbrzmiewać musi już dzisiaj w społeczeństwie, jako hasło mobilizacji wewnętrznej i pokoju wewnętrznego.

Współżycie — jest to kwestja ustępstw wzajemnych.

Ustępstwa te i wyrównania są koniecznością chwili. Od nich bowiem zależy spoistość frontu wewnętrznego — bez którego nie może być mowy o zdolności do odporu.

Pokłosie polityczne

Chybione manewry.

„W czasie patrjotycznych manifestacyj na ulicach Warszawy, podczas obchodu 10-lecia „Cudu nad Wisłą", nie padł ani jeden okrzyk pod adresem ministra spraw wojskowych, choć z samolotu rzucano ulotki na cześć „Slewcy Polski — Józefa Piłsudskiego".

Sanacyjny Komitet obchodu, chcąc utrudnić prace Komitetu Obywatelskiego, wydał odezwę do... obchodu 10-lecia w październiku. Odezwę tę zalepiono skrupulatnie plakatami. Manewry te, jak również próba przyćmienia pochodu narodowego, pochodem sanacyjnej federacji — spelzły na niczem". — (Gazeta Warszawska).

Na wieki.

„Polska dzisiejsza jest już narodem mocnym, z własnym dostępem do morza. Dostęp ten musi Polska zachować na wieki. W tej sprawie jesteśmy zupełnie tej samej opinji, co wielki Francuz i wielki patrjota — Poincaré. Obowiązkiem naszym jest stawić opór wszelkim zakusom jawnym i ukrytym przeciwko obecnym traktatom... Niech żyje zwycięska i pełna chwały Polska!" — Z przemówienia prezesa Fidac'u, pułk. armji angielskiej, Freda Abbota. — (Polska Zbrojna).

Protest Polski w Niemczech.

Protest polski na mowę Treviranusa wywołał w Niemczech silne wrażenie. „Deutche Allgm. Zeitung" twierdzi, „że gdyby ministrowie niemieccy nie mogli mówić więcej, jak powiedział Treviranus, znaczyłoby to, że kwestja rewizji granic jest wogóle niemożliwa. Minister Zaleski powinien był zaniechać protestu, na który Niemcy odpowiedzą krokiem dyplomatycznym, ale słowo „rewizja" nie zniknie teraz ze słownika politycznego Niemiec, gdyż nastał już „okres polityki rewizyjnej". — (Kurjer Warszawski).

„Rozpędzić Sejm" — za 10 groszy!

„W poczekalni Dworca Głównego w Warszawie, przechadza się indywiduum sprzedając pisemko pod tytułem: „Głos Fabryczny" — organ Ligi Mocarstwowej i wykrzykujące głośno tytuł artykułu wstępnego: „Rozpędzić Sejm" — za 10 groszy!" Jest to publiczne nawoływanie do zamachu stanu pod okiem policji i za fundusze dyspozycyjne". — (Robotnik).

Zemsta PAT'a.

P. K. Pruszkowski napisał broszurę p. t. „Krzyk Legjonisty", kolportowaną na zjeździe legjonistów w Radomiu. Broszura nie znalazła uznania u p. Starzyńskiego, dyrektora PAT'a, który tak usprawnił swą agencję, że postawił ją teraz, jako wzór, jak agencja nie powinna być prowadzona. P. Starzyński zwolnił p. Pruszkowskiego z posady w PAT.

Korespondencji Krakowa niema, ale korespondencje Radomia już są". (Robotnik).

Z czyjej kieszeni?

W związku z projektem plebiscytu prohibicyjnego w Warszawie, czytamy między inemi:

„Nie biorąc w wątpliwość szlachetnych intencyj p. vice-prezydenta Szpotańskiego, trzeba zwrócić uwagę na pewną okoliczność. Oto prohibicja stanie się autem wyborczym w rękach stronnictw ją popierających; można będzie obiecywać wyborcom posady w policji prohibicyjnej. Jednak z czyjej kieszeni pokryte będą te wydatki"? (Dziennik Poznański).

Bezczelne pretensje.

Cynizm niemieckiej dyplomacji, wzywającej i osłaniającej osobę Treviranusa, uwypukla fakt żądania niemieckiego przedstawiciela w Warszawie, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych wpłynęło na prasę polską, aby swemi wystąpieniami z powodu mowy niemieckiego ministra, domagającej się ograbienia Polski z jej ziem — nie „zaostrzała" sytuacji". — (Ilustrowany Kurjer Krakowski).

Całość granic Polski za poparcie „anschlussu".

„Gdyby naród polski — pisze soc jal-demokratyczny „Vorwätzs" chciał zrozumieć swój istotny interes, wówczas poparliby dzieło narodowego zjednoczenia Niemiec". — Kurjer Czerwony).

Ostrzeżenie dla emigrantów

Akcja kolonizacyjna ks. Młynarczyka

Powołane czynniki przestrzegają chcących udać się za morze emigrantów polskich przed akcją kolonizacyjną ks. Młynarczyka. Akcja ta nie jest uzgodniona z interesami wychodźtwa polskiego i może spowodować wielkie rozczarowanie i szkody niepowetowane u tych, którzy padną jej ofiarami. Także pod względem kościelno - prawnym i dyscyplinarnym osoba ks. Młynarczyka nie daje żadnej gwarancji. **KAP.**

ECHA PRASY PROWINCJONALNEJ

OD GRANICY ZACHODNIEJ...

Nadstawmy uszu na echa z nad Warty! Wsłuchajmy się w to, co myślą i mówią nasi bracia z Poznańskiego, Pomorza i Śląska, — z tych ziem, ku którym wyciąga się pożądliwa dłoń niemiecka. Wczujmy się w tętno tych serc najbliższych i najwierniejszych i niechaj ich myśl stanie się myślą całego narodu.

Ci bracia nasi myśli mają proste i jasne, ale w tej prostocie i jasności — niezawodne.

Oto „Goniec Narodowy" (Ostrów Wlp.) nawiązując do rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami, pisze:

gdybyśmy wtenczas nie byli wytężyli wszystkich sił, gdyby nie był stanął do obrony granic cały naród, to dziś jeszcze byśmy musieli pod krwawemi rządami zbirów bolszewickich.

Zatem i dziś należy zająć wobec podnoszącej się ku nam pięści krzyżackiej, to samo stanowisko. Do walki musi stanąć jak w roku 1920 cały naród.

Groźba wypowiedziana nam przez pruskiego ministra powinna być dla nas uderzeniem obucha w głowę. Powinniśmy się ocknąć i zjednoczyć a wtenczas tak jak w r. 1920 — zwyciężymy.

W tę samą przyszłość spogląda „Dziennik Bydgoski", który ostrzega, iż

działa dziś nie grzmią, — ale krzyżackie lawety bywają przysuwane coraz bliżej granicy polskiej. Bolszewik, zbity w otwartym boju, kopie judaszowym rydlem miny w Polsce. Przegła gospodarcze peka ja z ostrzegawczym hukiem. Spisane na kolanie ustrojowe prawa nie wytrzymują próby życia.

Nie marnujmy przez swary owoców sierpniowego zwycięstwa. Czas nawrócić — i zdobyć się wzorem obchodzonego dziś sierpnia na wspólny czyn pokojowy.

Katowicka „Polonia" przynosi krótki głos bohatera „Cudu nad Wisłą" gen. Hallera. I ten wzywa do skupienia się:

W 10-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą" będę na Jasnej Górze, by tam u stóp ołtarza Matki Najświętszej, Królowej Polski, złożyć dziękczynienie Bogu za zwycięską bitwę pod Warszawą. Oby Pan Bóg stworzył w nas cud zwycięstwa na rodowej sprawy na wewnątrz w ofiarnej, bezinteresownej, twórczej pracy, jak Rzplita była zdolna i mocarna do zwycięskiego odparcia wszelkich niepoczytalnych niemieckich ataków.

Jak widzimy, głosy Polski Zachodniej są jednomyślne: wszystkie domagają się zawieszenia walki wewnętrznej, wszystkie wołają o zespolenie sił, o solidarne zwarcie się całego narodu, o oparcie się państwa o całe społeczeństwo i skupienie się całego narodu przy państwie.

Idzie ten głos, jak burza. Idzie mocny, świadomy, rozkazujący. Jakiż może być los tych, którzyby go słuchać nie chcieli?...

Przejazdem przez Gdańsk

Jak witano p. Prezydenta Rzeczypospolitej

Pociąg specjalny, wiozący p. Prezydenta i jego świtę w drodze powrotnej z Tallina do Warszawy, nie zatrzymywał się w Gdańsku. Natomiast zarządzono, że pociąg specjalny będzie przejeżdżał przez dworzec gdański w najwolniejszem tempie ze względu na zgłoszoną przez Polaków gdańskich manifestację na cześć p. Prezydenta. Na dworcu gdańskim zebrały się wszystkie organizacje polskie, m. in. Sokół gdański, Sokół sopocki, kluby, zrzeszenia i t. d. Ponadto zebrali się niemal wszyscy urzędnicy polscy, pracujący na terenie Gdańska. Wśród tłumów publiczności znajdowało się wielu Niemców, dla których uroczysty przejazd 8-wagonowego pociągu salonowego był niemałą atrakcją. Organizacje polskie przybyły ze sztandarami. W chwili, gdy pociąg p. Prezydenta wjechał na dworzec, rozległy się okrzyki: „Niech żyje", a sztandary pochyliły się przed Głową Państwa. Pociąg jechał tak wolno, że organizacje polskie wręczyły p. Prezydentowi szereg bukietów.

Słusznie

Organizacja izby handlowej polsko-niemieckiej narazie odroczona.

Jak wiadomo, wiosną r. b. związek polskich izb przemysłowo handlowych zdecydował zorganizować oddzielną izbę handlową polsko-niemiecką. Ponieważ szybka realizacja traktatu między Polską a Rzeszą Niemiecką zawiodła, organizacja tej izby została narazie odroczona.

Wspólny projekt

Stronnictwa włościańskie a reforma rolna.

Komisja programowa wyłoniona przez stronnictwa włościańskie: Wyzwolenie, P. S. L. Piast i Stronnictwo Chłopskie zdecydowała opracować wspólny projekt ustawy, dotyczący szybszego zrealizowania reformy rolnej.

Spekulacja pożyczką

Notowania pożyczki budowlanej.

3-procentowa pożyczka budowlana sprzedawana była w bieżącym tygodniu w obrotach nieoficjalnych po kursie 51.90. W Małopolsce Wschodniej biura sprzedaży obligacyj na raty rozpoczęły już spekulację papierami tej pożyczki.

Polska reprezentacja

Polski podsekretarjat w Lidze Narodów.

Na skutek projektu szeregu państw członków Ligi Narodów w sprawie reorganizacji sekretarjatu Ligi umożliwione zostanie przyznanie miejsca w sekretarjacie Polsce. Najprawdopodobniej Polska otrzyma jedno ze stanowisk podsekretarzy.

Należy zaznaczyć, że aczkolwiek Rząd polski ma swych stałych delegatów we wszystkich komisjach Ligi Narodów, dotąd w sekretarjacie nie był reprezentowany.

O geometrji wykreślnej

Nowe dzieło prof. Bartla.

Niebawem ukaże się ma na półkach księgarskich nowe dzieło naukowe b. premjera, prof. K. Bartla. Dzieło to traktuje o geometrji wykreślnej.

Iskierki

Niezwykłe zaślubiny.

Wyznaczone na onegdaj zaślubiny księcia Ludwika Orleańskiego z 72-letnią księżniczką de Broglie zostały odroczone. W ostatniej chwili przy sprawdzaniu dokumentów w kancelarji kościoła okazało się, że książę Ludwik nie posiada pozwolenia króla hiszpańskiego. Nieoczekiwany epilog zaślubin wywołał wielką sensację wśród licznie zaproszonych gości. Spadkobiercy 72-letniej narzeczonej zwrócili się niedawno do władz sądowych o uznanie sędziwej księżniczki jako osoby nienormalnej umysłowo i odebranie jej prawa dysponowania majątkiem.

Orkan.

Berlin. — Orkan szalejący nad morzem Północnem zatrzymał w Hamburgu 50 okrętów. Radjostacje portowe od wielu okrętów znajdujących się na pełnem morzu otrzymały sygnały pomocy. Poziom wody w Hamburgu podniósł się o 1 mtr., 4 okręty zerwały się z kotwic. Orkan przechodzący nad morzem Północnem przesunął się na kanał La Manche, gdzie żegluga odbywa się z wielkim trudem.

Zaostrzenie bojkotu.

Londyn. — Komisja wojskowa hinduskiego kongresu narodowego w Bombaju powzięła uchwałą potępiającą rokowania Gandhiego z parlamentarzystami hinduskiemi, jako zapowiedź wznowienia pertraktacyj z rządem angielskim. Komisja wydała odezwę wzywającą do zaostrzenia bojkotu towarów angielskich oraz akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

Powrót „R.100".

Londyn. — Nowy angielski sterowiec „R.100" odbył szczęśliwie podróż nad oceanem w drodze powrotnej z Kanady do Anglji.

Spadek handlu amerykańskiego.

Paryż. — Amerykański handel zagraniczny spadł w miesiącu lipcu do niebywale niskiego poziomu nie notowanego od lat 5. Wartość wywiezionych towarów zmniejszyła się w stosunku do lipca 1929 r o 268 miljonów dolarów. W ciągu pierwszych 7 miesięcy 1930 roku eksport Stanów Zjednoczonych wykazał zniżkę o 680 miljonów dolarów w stosunku do tego samego czasokresu ubiegłego roku, a import wykazał zniżkę 684 miljonów dolarów.

Bony zamiast pieniędzy.

Ryga. — Wskutek katastrofalnego braku monety zdawkowej sowiet leningradzki postanowił wypuścić specjalne bony, któremi robotnicy będą płacić w kooperatywach sowieckich oraz w jadłodajniach. Dyrekcja tramwajów otrzymała polecenie wypuszczenia abonamentów na wielokrotne przejazdy tramwajem. Sowiet wydał odezwę do ludności oraz organizacyj z wezwaniem do rozpowszechnienia nowych środków płatniczych.

Barbarzyństwo.

Paryż. — Onegdajsze święto Matki Boskiej Zielnej obchodzone było w Hiszpanji ze zwykłą uroczystością przy udziale licznych procesji. Potem odbyło się popołudniu 136 walk byków, w czasie których zabitych zostało 358 byków. W Walencji tłum widzów zeszedł na arenę, demolując całe urządzenie i grożąc podpaleniem całego gmachu, ponieważ nie był zadowolony z odbywających się walk uważając, iż za mało były emocjonujące!

Rozpętane Niemcy

ZAMACH TERRORYSTYCZNY NA POKOJOWĄ ATMOSFERĘ EUROPEJSKĄ I PRÓBY ODRODZENIA GOSPODARCZEGO.

Niemiecki atak rewizjonistyczny trwa z niesłabnącą siłą. P. Treviranus, wywoławszy powszechny niepokój i oburzenie opinji międzynarodowej swem przemówieniem pierwszem, zawahał się chwilowo w obawie czy nie przeciągnął struny. Wygłosił więc w formie wywiadu enuncjację drugą łagodzącą, w której wyparł się dążeń wojowniczych oraz podkreślił osobisty charakter pierwszego wystąpienia, rzekomo podjętego bez aprobaty rządu Rzeszy. Rychło wszakże pożałował swej „słabości ducha" i w ponownym a trzecim z rzędu wywiadzie powiedział już wyraźnie, że zmierza do podjęcia urzędowej dyskusji dyplomatycznej na temat rewizji granic z Polską. Tymczasem zaznaczył również, iż działa w porozumieniu z rządem Rzeszy, któ ry te właśnie kwestje postawił na pierwszym planie swego programu w polityce międzynarodowej.

Takie postawienie kwestji ze strony Niemiec, pomimo obłudnych zapewnień o rzekomej pokojowości środków, igra bezwątpienia z widmem wojny. Stanowi ono zamach terorystyczny ze strony Rzeszy, jeśli nie wprost przeciwko pokojowi, to przeciwko jakimkolwiek próbom gospodarczej sanacji Europy, które w zaognieniu celowo rozniecanem przez Niemcy, staja się oczywiście niemożliwością. Deklaracja Treviranusa jest policzkiem wymierzonym w Paneuropejskie złudzenia i nadzieje Brianda, zarówno ekonomiczne, jak polityczne. Z prawdziwą pruską brutalnością odsłania ona fakt, dawno przez trzeźwiejszą część opinji europejskiej przewidzianego, że ewakuacja Nadrenji nie ujęła, nie pozyskała Niemiec dla sprawy pokoju i ogólnego gospodarczego odrodzenia, lecz przeciwnie rozpętała w sposób ostateczny nieposkromioną żądzę odwetu. zdjęła im kaganiec z paszczy.

Niemcy zapewne w tej chwili jeszcze nie prą bezpośrednio do wojny, bo nie czują się dość silni, liczą jednak na to, że skłócona a przerażona widmem nowej katastrofy Europa ulegnie pod działaniem samego postrachu, oraz postępującego rozkładu ekonomicznego. Z perfidją tak głęboko wyrachowaną, że aż mogącą się łatwo przerachować w maconej przez terror rewizyjny wodziei rozstawiają Niemcy sieci na Włochy i Moskwę, by je odciągnąć od już zapoczątkowanego (Włochy) lub możliwego w przyszłości (Moskwa) obronnego współdziałania przeciwko Rzeszy z Polską. Zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że Niemcy podbechtały Moskwę przeciwko idei środkowo - wschodnich zbliżeń rolnych, jako rzekomo dla niej niedogodnych pod względem gospodarczym. Włochom, które ostatnio próbowały zbliżyć się do Moskwy, rzucają w prasie szwajcarskiej balon próbny z propozycja, by miast kojarzyć się ze wschodem przeciwko Niemcom — przystąpiły raczej na trzeciego do nowego Rapallo, wzglednie niemiecko - sowiecko - włoskiego „trójporozumienia poszkodowanych przez wielką wojnę".

I znowu liczą, że się Italja może ulęknie tego, quasi wojowniczego wrzasku o rewizji granic polskich, że może sie osunie na linję mniejszego oporu i... odda w szpony niemieckie. Ale Rzym faszystowski zbliżając sie z Polską, dał już dowód, że dokładnie rozumie, czem zagraża Italji potęga Niemiec wzmocniona ewakuacja Nadrenji. Z pewnością tedy na marne pójdą zakusy niemieckie. Brutalna taktyka niemiecka niebezpieczną zaś jest przedewszystkiem jako sabotaż wymierzony przeciwko walce ze światową depresją gospodarczą. To niebezpieczeństwo wszakże zwraca się w wielkiej mierze przeciwko samym Niemcom. Jak zbankrutowany gracz deklarują one *va banque*, by się odegrać za jednym zamachem. To im sie nie uda.

Na potworną prowokację niemiecką Polska zareagowała urzędowym protestem swego ministra spraw zagranicznych. Prasa niemiecka podchwytuje w lot ten fakt, oświadcza niewiadomo na jakiej podstawie, że protest, którego brzmienie nie jest w Polsce znane, ma być ostry, zapowiada niemiecką odpowiedź i cieszy się, że oto rozpoczęta została „dyskusja w sprawie granic". Słaba to podstawa dla niemieckiej uciechy. Taka dyskusja bardzo szybko się urwie krótkiem a dźwięcznem, jak szczęk broni: nie!

Na szerokiej zaś niwie europejskiej nie możemy Niemcom zabronić wrzasku na ten temat, ale to będzie już tylko propaganda. Niemcy krzyczą, że nas chcą pożreć i oskarżają nas, iż mącimy pokój, bo na to pozwolić nie chcemy. Chyba nie trudno odpierać takie grubiaństwo, byle jednak odpierać je tak, aby nie obałamuciło opinji międzynarodowej.

Staje się to jednak coraz mniej prawdopodobnem. W obecnej fazie swojej polityki Niemcy zdemaskowały się nazbyt już brutalnie jako podpalacze. Pogruchotały Briandowi Paneuropę jeszcze przed jej poczęciem. Trzeba szukać dróg innych, także i ekonomicznie racjonalniejszych. Najważniejsza z tych dróg prowadzi przez granicę francusko -włoską. Na granicy zaś lotaryńskiej pomiędzy Francją a Niemcami, na czasie. —bardzo na czasie, będą zapowiedziane wielkie (podobno do 100 tysięcy żołnierza) manewry francuskie.

St. Szczutowski.

SIŁA OBRONNA FRANCJI

ARMJA ZDOLNA DO OBRONY, NIE DO ATAKU

Paryż, 16 sierpnia (tel.). — Minister Wojny, Maginot, udzielił korespondentowi „Journal'u" dłuższego wywiadu, w którym wyraził swój pogląd na stan armji francuskiej po przeprowadzeniu jednorocznej służby wojskowej. Maginot oświadczył przedewszystkiem, że naskutek wprowadzenia jednorocznej służby wojskowej powstało wiele kwestyj, rozwiązanie których wymaga dużego nakładu pieniędzy. Dalszy ciąg swego wywiadu poświęcił minister armji francuskiej, oświadczając m. in., że czynna armja francuska nie jest obecnie w stanie oprzeć się nagłemu napadowi, bez natychmiastowego zaciągnięcia pod broń rezerwy. Nie oznacza to bynajmniej, że armja francuska nie jest w stanie odeprzeć ataku, lecz odwrotnie po pewnym czasie uzyskać może nawet przewagę nad nieprzyjacielem. Armja francuska która jest wyłącznie armją obronną, nie posiada może tych środków, które konieczne sa dla zaatakowania nieprzyjaciela, bo została ona właśnie utworzona jedynie w celach obronnych. Na zakończenie Maginot dał wyraz przekonaniu, że armja francuska będzie w stanie czuwać nad bezpieczeństwem Francji.

WALKA KOLEKTYWÓW

Przeciwko oddawaniu zboża do składów rządowych

Ryga, 16 sierpnia. — Prasa sowiecka zamieszcza alarmujące wiadomości o licznych wypadkach odmowy kolektywów rolnych oddawania zboża do magazynów rządowych. Jeden z kolektywów w okręgu Stawropolskim ogłosił strajk rolny na znak protestu przeciwko nałożeniu zbyt wysokiego kontyngentu na zboże, podlegające złożeniu do magazynów rządowych. Szereg kolektywów w tym okręgu oświadczył za pośrednictwem delegatów, iż nie odda ani jednego korca zboża, które jest potrzebne członkom kolekywów. W kolektywach nad Donem uchwalane są rezolucje o przedterminowej sprzedaży zboża prywatnym kupcom i zakładany jest protest przeciwko zbyt niskim cenom na zboże wyznaczanym przez rząd.

Gdynia — portem wszechsłowiańskim

Zaniepokojenie Niemiec portem polskim.

Gdańsk, 16 sierpnia. (Tel. własny). — Prasa niemiecka z wyraźnem zaniepokojeniem donosi o pomyślnem wyniku starań rządu polskiego w kierunku nadania portowi w Gdyni charakteru wszechsłowiańskiego. Według tych doniesień pertraktacje ministra Kwiatkowskiego z odpowiednimi czynnikami w Czechosłowacji są już na ukończeniu. Gros eksportu i importu Czechosłowacji kierowana będzie w przyszłości na Gdynię. Również Rumunja jest żywo zainteresowana kwestją portu w Gdyni i podjęła już odpowiednie pertraktacje z Polską.

Zaostrzenie się konfliktu

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Turcją a Persją

Londyn, 16 sierpnia.—Konflikt turecko - perski wszedł w fazę nowego zaostrzenia. Rząd turecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Persją i odwołał posła Tureckiego w Teheranie. Odwołanie miało nastąpić na własną prośbe posła tureckiego, który uznał za niemożliwy swój dalszy pobyt w Teheranie wobec faktu przekroczenia granicy perskiej przez wojska tureckie i rozpoczęcia działań wojennych na terytorjum perskiem przeciwko Kurdom. O szczegółach odwołania posła tureckiego brak jest dalszych wiadomości. Angielskie koła polityczne zaniepokojone zaostrzeniem stosunków turecko - perskich stwierdzają jednak, że jak dotąd konflikt między Turcją i Persją rozwija się w sposób niezwykły pomimo istnienia aktów międzynarodowych, towarzyszących wybuchowi wojny, jak przekroczenie granicy przez wojska obce i odwołanie przedstawiciela dyplomatycznego — słowo „wojna" nie zostało jeszcze oficjalnie wypowiedziane przez rządy obu państw. —ATE.

Londyn, 16 sierpnia (tel.).— Doniesienia z Teheranu potwierdzają odwołanie tureckiego posła w Persji. Tymczasem nie jest pewne czy rząd angorski odwołał swego posła jedynie w celu omówienia z nim sytuacji, która wytworzyła się między Persją a Turcja, czy też odwołanie to oznacza zerwanie stosunków dyplomatycznych z Persja. Dalszy rozwój persko - tureckiego konfliktu granicznego śledzony jest przez londyńskie koła miarodajne z wielką uwagą i z wzrastającym zaniepokojeniem.

Walka kolektywó w

SZTUCZNI LUDZIE

Marjonetka jest to laleczka bezduszna, bezwolna, przy pomocy sznurków poruszana obcą ręką. I w przenośnem znaczeniu człowiek bez zdania, bez woli i siły charakteru, przechylający się to w tę — to w tamtą stronę, zależnie od okoliczności — nazywany jest marjonetką.

Sztuczni ludzie, nie są marjonetkami. Starają się sami, sami poddają się woli mądrej i celowej.

Czy ludzie żywi mogliby tak o sobie powiedzieć?

Czasami przychodzi do nas taka wola mądra i celowa i mówi: Oszczędzaj, odkładaj na ten niewiadomy okres życia, kiedy będziesz słabszy i nie będziesz już mógł pracować. Odkładaj ile możesz, ale często i stale i oszczędzone pieniądze noś co tydzień co miesiąc na książeczkę własną do P. K. O. Postępując tak, postąpisz mądrze i sobie zrobisz dobrze.

Z taką wolą przychodzi do ciebie P. K. O.

Czy poddasz się jej woli mądrej, woli rozsądku i przezorności — człowieku... prawdziwy?

J. L.

ODEZWA EPISKOPATU POLSKI

W SPRAWIE ANTYRELIGIJNYCH WYSTĄPIEN

NA ZJEŹDZIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH W KRAKOWIE W LIPCU 1930 ROKU

Pomyślna przyszłość narodu opiera się przedewszystkiem na jego wartościach duchowych i moralnych. Największy dobrobyt materjalny, najsprawniejsze rządy, nasilniejsza potęga militarna, jakkolwiek wielką w życiu pokoleń odgrywają rolę, nie dają istotnej i trwałej podstawy pomyślności i prawidłowego rozwoju społeczeństwom.

Natomiast oświata oparta na zasadach religijnych, wszczepianie cnót religijno - moralnych we wszystkie społeczne warstwy stanowią niewzruszalne warunki zdrowych i do dalszego rozwoju zdolnych społeczeństw.

Zrozumienie owych cnót a równocześnie zachętę do ich zdobywania czerpią społeczeństwa z depozytu wiary, złożonej w Kościele Bożym, w Kościele z woli swego Założyciela, Jezusa Chrystusa, nieomylnym i niezniszczalnym. Zadaniem Kościoła jest stawianie przed oczy jednostkom i społeczeństwom tych kryterjów, z wiary wypływających, które jednostkom i społeczeństwom mają nadawać ich prawdziwą wartość i wskazywać im niezawodne środki do pomyślności doczesnej, a w ostatnim stopniu do Boga wiodące.

Bez prawd wiary, bez stałych zasad moralnych, bez silnego oparcia się o Stwórcę i Jego objawioną wolę traci człowiek, a tem więcej tracą społeczeństwa kierunek swego postępowania, gubią się w działaniu, sprzeniewierzają się swoim obowiązkom i zadaniom.

Z pokoleń składa się naród, który jest takim, jakim go uczyniło wychowanie młodzieży Wychowanie bezreligijne, a więc pozbawione wskazań Bożych, tworzy narody bez jasnej i prostej drogi życiowej, czyni je igraszką zmiennych, dorywczych losów i daje do nich przystęp prądom niebezpiecznym, szkodliwym i zatruwającym ich siły żywotne.

Pragnąc przyczynić się do wykrzesania w narodzie naszym jaknajwyższych wartości moralnych, a tem samem podnieść go na jaknajwyższy stopień prawdziwej kultury, Kościół katolicki w Polsce nie ustawał w spełnianiu swego od Boga danego mu posłannictwa. Tak w czasie niewoli, jak i od chwili odzyskania niepodległości państwowej szedł Kościół w Polsce przez swe duchowieństwo i wiernych na czele tych, którzy dla dobra ogólnego pracują, a wśród których szkoła zajmuje wybitniejsze miejsce.

Niestety, Kościół w tej swojej doniosłej pracy doznaje niejednokrotnie przeszkody. Co gorsza, wpływ jego na życie społeczne stara się podrywać pewna organizacja nauczycielska, która się nazywa Związkiem nauczycielstwa szkół powszechnych.

W pierwszych dniach lipca b. r. odbył się w Krakowie Zjazd tego związku. Zdawaćby się powinno, że Zjazd członków tak licznego związku wychowawców naszej polskiej młodzieży, cieszącej się poparciem i opieką Władz szkolnych, poświęci wszystkie chwile i narady swoje rozważaniu, jakiemi środkami należałoby pogłębić oddziaływanie wychowawcze na dusze młodzieży, czemby można rozbudzić w młodych tych duszach, nauczycielowi przez rodziców powierzonych, miłość do Stwrócy i do życia nadprzyrodzonego, jak nastroić piękne struny pobożności dziecka, aby przez całe dalsze życie grały hymn wdzięczności dla Boga za Jego niezliczone dary, na duszę nieśmiertelną zlewane.

Tymczasem, jak ze sprawozdań ze Zjazdu wynika, wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religji, do Kościoła i sług Jego, że wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej.

Już niejednokrotnie miał Episkopat Polski smutną sposobność słyszeć z kół tego Związku nauczycielskiego głosy, zmierzające do osłabienia a nawet usuwania wpływu religijnego na wychowanie szkolne. Jednakże pocieszaliśmy się tem, że te oderwane głosy nie znajdą posłuchu w szerokich kołach całego nauczycielstwa i że przycichną, skoro o szkodliwości swych postulatów na wychowanie młodych pokoleń przekonają się.

Tymczasem złowrogie te głosy powtarzają się coraz częściej i odzywają się coraz silniej bez ogólnego sprzeciwu tych tysięcy katolickich nauczycieli do Związku wpisanych.

Wobec tego dłużej milczeć nie możemy. Walka ta bowiem jest walką o Boga, o Jego panowanie w duszach młodzieży, o Jego rządy w szkołach polskich, a nawet w Polsce całej. Walka ta z religijnością w nauczaniu i wychowaniu szkolnem prowadzi do znieprawienia duszy młodego pokolenia tak, jak znieprawiła dusze w sąsiednim kraju rosyjskim.

Tej walce, przez odpowiedzialne czynniki Związku nauczycieli szkół powszechnych tak niedwuznacznie wypowiedzianej religijności w szkole, jest naszym pasterskim obowiązkiem się przeciwstawić.

Przeto w imieniu całego Episkopatu Polski, my, Komisja, przez tenże Episkopat wybrana, postulaty, jakie na wzmiankowanym zjeździe krakowskim Związku nauczycielskiego wypowiedziane, piętnujemy jako bezbożne i wrogie wierze, Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla Narodu i Państwa. Protestujemy przeciwko temu, aby w takim duchu wpływano na nasze nauczycielstwo i aby usiłowano w takim duchu prowadzić młodzież szkolną. Młodzież nasza należy naprzód do rodziców, potem do Kościoła, a wreszcie do Państwa. Ponieważ rodzice, Kościół i Państwo zgodnie wymagają, by nauczycielstwo młode pokolenie wychowywało w duchu religijnym, nauczycielstwo całe do tego zastosować się jest obowiązane.

Wiemy, że wielka liczba nauczycieli nawet należących do Związku nie podziela tych, wyżej napiętnowanych, dążeń, dlatego zwracamy się do nich z wezwaniem o jasne zajęcie stanowiska w stosunku do tych dążeń, z sumieniem katolickiego i Państwu oddanego wychowawcy niezgodnych. A jeśliby ich głos i żądanie zaprzestania tej walki z religją w szkole nie doznały w tym Związku nauczycieli uwzględnienia, nie pozostaje katolickiemu nauczycielstwu inna droga, jak Związek taki opuścić a poprzeć taką organizację nauczycielską, która religijnemu oddziaływaniu na duszę dziecka poświęca odpowiednie zrozumienie i poparcie.

Rodzicom zaś katolickim zwracamy uwagę na to wielkie niebezpieczeństwo, ich dzieciom ze strony takich nauczycieli niereligijnych grożące, z tem, aby pilnie badali, jakim nauczycielom powierzają swe dzieci. Dla nauczyciela, uczącego wedle zasad Kościoła i przyświecającego dziecku pobożnością, niech chowają wdzięczność. Jeśliby atoli spostrzegli, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków, jako katolicki wychowawca, wobec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wespół ze swymi duszpasterzami zażądać przez Rady i Opieki szkolne od Władz szkolnych zmiany wychowawcy.

Czuwajcie, aby zło niespostrzeżenie nie zepsuło wam dzieci, a przez nie całego narodu.

Warszawa, dnia 9 sierpnia 1930 roku.

(—) Aleksander Kardynał Kakowski, August Kardynał Hlond, Adam Sapieha, Arcybiskup Krakowski, Bolesław Twardowski, Arcybiskup Lwowski, Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Wileński, Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski, Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński, Adolf Szelążek, Biskup Łucki.

STULECIE „WOLNEJ SZKOŁY"

ROZWÓJ SZKOLNICTWA KATOLICKIEGO

Lat temu sto rozpoczęła się we Francji walka o wyzwolenie nauczania z pod wyłącznych wpływów państwa.

W przeddzień rewolucji r. 1830 wydana konstytucja głosiła zasadę wolności nauczania, lecz zarówno monarchja lipcowa, jak i Restauracja nie chciały zrzec się przywileju monopolu szkolnego.

Wówczas wystąpili hr. Montalembert i O. Lacordaire w obronie zasady wolności nauczania. Młodociany, ledwo dwudziestoletni, Montalembert stał się sercem walki o „wolną szkołę". Po śmierci swego ojca wszedł on do parlamentu, gdzie wraca z Lacordair'em, liczącym lat 28, podjęli energiczną akcję. Lecz trzeba było dwudziestu lat na to, by cel został osiągnięty. Dopiero bowiem w r. 1850 wydana została ustawa potwierdzająca wolność nauczania i umożliwiająca rozwój katolickiego szkolnictwa we Francji.

Nowy francuski biskup misyjny

Stolica św. mianowała mgr. Prumer biskupem nowo utworzonej diecezji w Salem, w Indjach.

Na objętym przez nowego ordynarjusza terenie mieszka około 2 miljony pogan, 50.000 muzułmanów, 17.634 katolików.

ZAPRZECZENIE

Dożynki w Spale a hodurowcy

Dwutygodnik „P o l s k a O d r o d z o n a", ukazujący się w Krakowie, jako organ „Kościoła Narodowego" w Polsce, zamieścił w numerze 15 z dnia 1 sierpnia 1930 r. komunikat o „pielgrzymce" Kościoła narodowego z Ameryki, w którym twierdzi, że „dnia 17 sierpnia r. b. pielgrzymi wyjadą do Spały na zaproszenie p. Prezydenta, gdzie wezmą udział w dożynkach".

Wiadomość ta powtórzona została przez szereg dzienników, które potraktowały ją, jako informację prawdziwą.

Jak nam komunikuje Biuro Prasowe Prezydjum Rady Ministrów, wiadomość ta o zaproszeniu przez p. Prezydenta „pielgrzymki" do Spały i o wzięciu przez nią udziału w dożynkach jest nieprawdziwa. KAP.

SIOSTRA RÓŻA

URYWEK Z ŻYCIA DZIEWCZYNY

11)

Udałam się więc do klasztoru, prosząc o przyjęcie mnie do wzięcia udziału w wielkiej pracy dla bliźnich. Ale oto przełożona powiedziała mi:

— Nieślubnych dzieci przyjmować nam nie wolno *). I nie był to pierwszy i ostatni raz, aż wkońcu znalazłszy klasztor, który mnie chciał przyjąć, zostałam przez lekarza uznaną za słabą. Co począć?

Pojechałem do budapesztu do sanatorjum i objęłam pielęgnację dwuletniego dziecka; byłam tam przez pół roku, później wyjechałam z dzieckiem na Semmering, do domu zdrojowego. Właściwie dobrą [illegible] posada, gdybym była potrafiła zadowolić się skromnem. Ale ja nie byłam zadowoloną, nie odpowiadało mi postępowanie tych ludzi ze mną, ze służbą nie wolno było mi się bratać, a z rodziną nie miałam także wprost kontaktu, tak, że byłam właściwie izolowaną. Upokarzało mnie to, kiedy pani wyliczała mi na rękę pieniądze przy obcych ludziach, tak jak się płaci najemnika za robotę. A kiedy byli przy obiedzie goście, podawano mnie obiad do pokoju. Nietylko duma moja cierpiała z tego powodu, ale i bolało mnie to, że przecież wszystko czyniłam dla powierzonych mi dzieci tych ludzi, będąc dla nich drugą matką, a nie opłacaną siłą służebną, wykonywującą mechanicznie pracę, która do niej należy. Kiedy gniewano się w rodzinie, czy sprzeczano, wtedy znajdywano mnie zawsze i zmuszano do wysłuchiwania do późnej nocy ich skarg. Od dziecka byłam przyzwyczajoną do tego, że kiedy potrzebowano czegoś, wtedy zwracano się do mnie i wtedy byłam dla nich dobrą, ale gdy byli zadowoleni i szczęśliwi, nie myślano o mnie wcale.

Oprócz zainteresowania, jakie miałam dla dzieci, lubiłam bardzo czytać i znalazłszy dobrą książkę, czytałam do późnej nocy, kształciłam się na książkach, nauczywszy się we właściwy sposób oceniać piękno i dobro. Najbardziej lubiałam jednak szalejącą na dwodze burzę. Jaką byłam szczęśliwą, gdy mogłam wtedy wydostać się na pół godziny z domu, wybiegałam za miasto, i pozwalałam się smagać po twarzy wichrowi z deszczem, jaką czułam się wtedy wielką wśród tej wichury, jaką silną i pełną nowego hartu do walki z życiem! Dziś jeszcze wychodzę chętnie w taką burzliwą niepogodę, by uzbroić się w męskość i siły. Ciepłe, łagodne wieczory są także piękne, ale nastrajają uczuciowo, sentymentalnie, a to nie dla mnie.

Od czasu do czasu dostawałam listy od mojej nauczycielki i mego przyjaciela, lekarza. Były to jasne dla mnie chwile i bodźce, by nie poddać się ciężkiemu losowi. Zaczęłam starać się o miejsce do szkoły pielęgniarek, ale wszystkie były zajęte, aż raz, kiedy już spałam, puka do okna służąca z domu zdrojowego, przynosząc mi anons, ogłaszający poszukiwanie uczennic do szkoły pielęgniarskiej. Z początku nie chciałam pisać, obawiając się rozczarowania, ale zdecydowałam się przecież i zostałam na mój list przyjęta.

Ciężkiem było dla mnie znowu pożegnanie z mojemi dziećmi, wiedziałam, że w zawodzie, któremu chcę się poświęcić, nie będę już miała przy sobie tych miłych, rozkosznych stworzonek. Ale tak być musiało, sama tego chciałam, więc musiałam ponosić konsekwencje swoich postanowień.

Szkoła, do której miałam wstąpić, była na przedmieściu, w starym domu, otoczonym ogrodem i składała się z kilku pokoi, zarzuconych tylko meblami. Dopiero praca kilkunastu pilnych rąk przemieniała te nagie, zimne ściany w prześliczne mieszkanko, pełne wyszytych makat i nakryć, białych firanek i kwiatów, dużo kwiatów! Potem zaczęłyśmy naukę najpierw teoretyczną. Z początku trudno mi było po siedmiu latach zabierać się nanowo do nauki i podporządkowywać subordynacji szkolnej, musiałam się przyzwyczaić do tych wielu innych dziewcząt o modnych poglądach, będących innemi jak ja, przychodziły też przeważnie z domów rodzicielskich i nie miały pojęcia o tych walkach i troskach, które ja przechodziłam, byłam przez moje odróżnianie się znowu przedmiotem obmów i drwin.

Prawo protekcji panowało tutaj tak, jak i wszędzie, nie oceniano pracy i dobrej woli, ale spryt postawienia w najlepszem świetle swoich uczynków. Gnębiły mnie panujące tu stosunki, choć wszędzie są one temi samemi, tylko jaskrawiej występują tam, gdzie wiele ludzi skupia się razem. Odetchnęłam, kiedy mogłam już przejść do praktyki: pielęgnować i pomagać chorym, czynić dobrze i miłość dawać ludziom.

O. Z.

(c. d. n.)

*) Przyjęcie byłoby możliwem za specjalną dyspensą. Kościół nie traktuje nieślubne dzieci jako upośledzone, ale w wychowaniu zaniedbane. — Red.)

ZE SWIATA

Polski wynalazek

Automat do sprzęgania wagonów.

Dlaczego nie dało się wprowadzić łączników automatycznych do wagonów na kolejach europejskich? Otóż dlatego, że wszyscy wynalazcy usuwali istniejący łącznik i stara li się wprowadzić na wzór amerykański zatrzask.

Proces ten przejścia na sprzęg amerykański jest w Europie nie do pomyślenia ze względu na niemożliwość długiej przerwy w funkcjonowaniu kolei, oraz niezmierne koszta przebudowy.

Na Wystawie komunikacji i turystyki w Poznaniu był demonstrowany wynalazek, który zachowuje w zupełności istniejący łącznik w ten sposób, że wszelka manipulacja, jaka powstaje przy łączeniu i rozłączaniu wagonów, odbywa się mechanicznie, bez potrzeby wchodzenia między bufory, a korzyści z tego są następujące:

1) zachowuje się istniejący łącznik,

2) daje się możność zwiększenia siły nośnej wagonów ze względu na to, że ciężar łącznika może być zwiększony,

3) zyskuje się wiele na ekonomji czasu,

4) niebezpieczeństwo szczepiającego jest w zupełności usunięte.

Wynalazcą tego automatu jest p. Józef Zygmunt Floryanowicz z Warszawy. Specjaliści angielscy i francuscy wyrażają się nader pochlebnie o jego wynalazku, a Spółka Akcyjna Budowy Parowozów w Warszawie nabyła już licencję na eksploatowanie łączników jego wynalazku na Polskę, Finlandję, Łotwę i Estonję.

BEZ ZAPAŁEK

Papierosy, które się same zapalają.

Jedna z amerykańskich fabryk tytoniowych zamierza w najbliższym czasie wypuścić na rynek papierosy, które same się będą zapalały. Wystarczy taki papieros potrzeć o pudełko, a wnet zapali się, gdyż koniec takiego papierosa pokryty jest warstwą nieszkodliwego dla organizmu i pozbawionego zapachu składnika, który wspłomienia się przy lekkiem potarciu.

Naiwnych nie brak

Wieża Eiffla na sprzedaż.

Najnowszym kawałem sprytciarzy paryskich jest sprzedaż wieży Eiffla. Znaleźli oni jakąś naiwną obywatelkę ziemską, która zapragnęła nabyć tę wspaniałą budowlę i przenieść ją do swego majątku (oczywiście pomysł ten podsunęli jej owi spryciarze.

I oto sama owa tak się do tej myśli zapaliła, że zaczęła nagwałt szukać... właściciela wieży Eiffla. Wystosowała więc podanie z propozycją nabycia wieży do kilku naraz urzędów: do ministerstwa robót publicznych oraz spraw wojskowych, do zarządu miasta i do Prezydenta Republiki.

Z trudem dopiero udało się ją przekonać, że wieża Eiffla nie jest na sprzedaż.

Przypomina to nam wieśniaka, któremu jakiś oszust sprzedał w Warszawie tramwaj i wziął za niego jako zaliczkę dwa tysiące złotych.

NIC NOWEGO

Perfumy z przed 4.600 lat.

Podczas robót wykopaliskowych prowadzonych w Egipcie przez ekspedycję archeologiczną British Museum, znaleziono w grobowcu jednego z kapłanów, pochowanego około 2700 roku przed Chrystusem, naczynie alabastrowe, z którego unosił się zapach kwiatów. Po bliższem badaniu okazało się, że w tem naczyniu znajduje się niewielka ilość masy, przygotowanej z kwiatów i posiadającej niezwykle silny zapach. Naczynie wraz z ową masą odesłano do leboratorjum chemicznego, celem zbadania z jakich olejków kwiatowych lub roślinnych wyrabiane były te perfumy, które zachowały zapach przez 4.600 zgórą lat.

Wszerz i wzdłuż

JARSTWO.

Pan Karol z niepokojem stwierdził świdrujące ukłucia w ramieniu, łokciu, to znów w kolanach. Wobec tego, że dolegliwości poczęły powtarzać się systematycznie, udał się do lekarza.

Po konsultacji, eskupap skonstatował:

— Artretyzm, panie łaskawy. Djetka, mięsa jaknajmniej, natomiast dużo jarzyn.

Pan Karol przyjął zalecenie lekarskie bez specjalnej przykrości, bowiem był wielkim amatorem jarzyn.

— Tanio i zdrowo, zakonkludował.

Na drugi dzień udał się do reklamowanej stołowni jarskiej na obiad. Kwaśne mleko było podobne w smaku do starego twarogu, marchewka niedogotowana, a kotlet z jarzyn poza tartą bułką, nie zawierał nic więcej.

— Źle trafiłem, pomyślał pan Karol i zapłaciwszy kilka złotych, poszedł bezpośrednio na białą z rogalikami.

Na drugi dzień obiadował gdzieindziej; kuchnia wprawdzie okazała się lepsza, ale porcyjki były tak mikroskopijne, a ceny wysokie, iż chcąc się najeść, trzebaby zapłacić trzykrotnie tyle, co za suty obiad mięsny.

W godzinę potem pan Karol znów popijał białą z kożuszkiem i pochłaniał rogaliki z szybkością automatu.

Po kilku dniach stołowania się po mniej lub więcej reklamowanych kuchniach jarskich, doszedł do przekonania, że jego budżet nie wytrzymuje tego rodzaju wydatków.

— Cóż u djabła — pomyślał, przecież urodzaj na jarzyny jest nadzwyczajny, Tato dopisało, a marchwi, sałaty i spinaku nie sprowadzamy z Włoch.

Strapiony, zwierzył się ze swych kłopotów przyjacielowi.

— Mój kochany, to ty dopiero dzisiaj się dowiedziałeś, że w Polsce, która jest bardzo poważnym rynkiem warzywa, najkosztowniejszy sposób życia jest jarstwo?

— Ale dlaczego?

— Dlaczego, iż właściciele paru morgów ziemi pod rogatkami, kupują sobie Cadillacy, a straganiarki z hal meblują salony w stylu Ludwika. Radzę ci więc poproś swego lekarza, aby przepisał ci inną kurację, bo tej, bratku, nie wytrzymasz. Na jarstwo w Warszawie mogą sobie pozwalać nie tacy pracujący inteligenci, jak my!

I. Raca.

Humor

Mały John nie zdradzał zbytnich zdolności rysunkowych. Gdy pewnego razu polecił mu nauczyciel narysowanie rzeki z płynącą po niej łódką, John w żaden sposób nie mógł wywiązać się z zadania. Wreszcie wpadł na pomysł. Na rysował dwie równoległe linje a obok jednej z nich wyrysował tablicę z napisem:

— „Łutkowanie zakazuje sie pod karom policyjnom".

(Colorado Dodo).

— Cóż tak wciąż stoisz nad wodą?

— Bo widzisz, przed tygodniem założyło się dwóch Szkotów, który z nich dłużej pod wodą wytrzyma a jeszcze żaden z wody nie wyjrzał.

(Onlooker).

W przekroju

Odchodzą... — Twarda służba. — Nowy człowiek i nowy ton. — inicjatywa Tow. Dzien i Liter.

Przed paru dniami odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku wśród szumiących drzew powązkowskich, ś. p. Michała Romana.

Po kilkudziesięciu latach twardej, ciężkiej służby redakcyjnej, zszedł z widowni dziennikarz nieznany szerszemu ogółowi, pracownik pióra, dzierżący zawsze wysoko godność szczytnego zawodu dziennikarskiego. Za trumną szedł szereg przyjaciół i kolegów, przeważnie już o siwych lub siwiejących głowach. I dziwne były rozmowy: ci starsi jakby rachowali się oczami i mimowoli mówili do siebie:

— Niewielu już nas.

Dwadzieście ś. p. Romana od lat dwudziestu z okładem, pracowałem z nim, wychodzę z tej szkoły, która niewielu już ma poprzed siebie przed stawicieli. Odchodzili jeden po drugim szybko, niespodziewanie, prędzej czasami, niżby można przypuszczać, bo służba redakcyjna nie należy do tych co oszczędza· zjada zdrowie, nerwy, szarpie, suto sobie każe płacić za te skromne, ach, jak te skromne obole, jakie daje wzanian na codzienny kęs bytowania.

Ale jest to służba jedna z najpiękniejszych, jedna z tych, która wśród wyzwolonych zawodów kroczy w pierwszym szeregu, daje świadomość obowiązku publicznego, tej potęgi, jaką miało i ma słowo i myśl, przelewane na papier. Praca dziennikarska dużo wymaga, zabiera, ale i dużo daje. I dlatego to pokolenie, z którego pochodził ś. p. Roman, szczyciło się swoim zawodem, górnie niosło sztandar tej pracy publicystycznej, nie znało w dziedzinie etyki kompromisów, ale doceniając wagę posterunków, trwało na nich z zapałem i poświęceniem.

Typ brukowca, nurzającego się w rwących ściekach życia, przyniósł pod tym względem zmiany wprost rozpaczliwe. Do szeregów publicystyki, literatury, dziennikarstwa napłynęli ludzie, skromnie mówiąc, minorum gentium, wyrzuceni przez falę zdarzeń i przypadków, handlujący przekonaniami, obdarzeni zdolnościami wywiadowców i ajentów kryminalnych, pozujący i aroganccy, którzy nazwali się dziennikarzami. Kilkowierszowa wzmianka, umieszczona w pierwszym lepszym szmatławku, upoważnia do przybierania sobie godnego tytułu dziennikarza. Stąd między prasą a społeczeństwem tkwi jakiś nieustający konflikt, stąd słowo drukowane, będące kiedyś autorytetem, nietylko straciło na wartości, ale stało się źródłem złośliwości ludzkich. wymierzonych nie bez powodu w prasie codzienną.

Niema linji porównawczej między publicystą - dziennikarzem z niedalekiego wczoraj, bo ledwie z okresu lat przedwojennych, — a typem dzisiejszego władcy pióra Kto śmiał otwierać drzwi prywatnych mieszkań, kto śmiał dla pierwszego lepszego tematu wprowadzać czytelnika do lupanarów kto śmiał przenikać nawskroś osobiste życie ludzi pierwszych z brzegu, nie obchodzących ani ogół, ani tych, którzy ogółem tym się interesowali. Kto wprowadził do prasy ton zajadłości, wobec jakiego owo homo homini lupus nie jest jeszcze właściwym stanem odzwierciadlenia istoty rzeczy. Kto sprowadził prasę do kombinatorskich sztuczek, nagród, konkursów, hazardu?

Czy w tych warunkach można się dziwić, że masy czytające nie wierzą prasie, że lekceważą ją, że przechodzą mimo z pogardliwym uśmiechem i machnięciem ręką?

Prasa, jej cele, jej zadania pozostały takie, jak dawniej; wykoszlawił ją do cna typ człowieka, typ owego „dziennikarza", który bez żadnych kwalifikacyj społecznych, umysłowych i etycznych, ima się pióra i wojuje niem, jak ślepy mieczem na niezapisanej karcie białego papieru.

Ktoś rzucił mi kiedyś pytanie:

— Dlaczego lekarz, adwokat, inżynier, buchalter musi wykazać się odpowiedniemi kwalifikacjami, by sprawować swój zawód, dlaczego zaś w szranki dziennikarzy, redaktorów, wydawców dostają się ludzie, którzy, pospolicie mówiąc, nie mają o tej służbie, jednej z najodpowiedzialniejszych, bo publicznej, bo przeznaczonej dla najszerszych mas, zielonego pojęcia? Dlaczego nie istnieją jakieś kryterja, klauzule, rygory, któreby zahamowały napływ ludzi nieodpowiednich i niepowołanych do stanu dziennikarskiego?

I dlatego właśnie pogrzeb ś. p. Romana był osobliwie smutny, bo idąc za jego trumną, wiedzieliśmy, ke odszedł człowiek, który szanował, kochał i czcił piękny i szlachetny stan dziennikarski.

Niewesoła jest dola dziennikarza - publicysty, pisarza polskiego. Prędko przechodzi o nim pamięć, a ogół, depcąc nieraz jakąś zapadłą mogiłę, niewie nawet, że leży pod nią ten, który życie, talent, nerwy i długie, długie, nieprzespane noce ofiarował służbie publicznej. Przeszli — i któż wie o nich? Któż wie w Polsce, gdzie leżą tacy jak Antoni Malczewski, Wojciech Bogusławski, Hugo Kołłątaj, Maciej Sarbiewski, Stanisław Konarski, Onufry Kopczyński i długi szereg z lat ostatnich.

To też piękną myśl zainicjowano w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy polskich, powołując do życia pod przewodnictwem pana Edwarda Wrockiego sekcję opieki nad grobami i pomnikami zmarłych pisarzy. Sekcja ta odwołuje się do wszystkich rodaków i prosi o nadsyłanie wiadomości o zapomnianych, opuszczonych grobach zmarłych pisarzy polskich zarówno w Warszawie, jak i na terenie całej Polski oraz zagranicą.

I pięknie powiada odezwa słowami Słowackiego:

Polsko ty moja, gdy już nieprzytomni
Będziemy — wspomnij ty o nas, o wspomnij!
Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska!

Jeśli za życia nie umiemy dać pracownikowi pióra i słowa polskiego częstokroć całych butów — dajmy mu po śmierci choć widomy znak jego trudnego żywota, pracy i istnienia.

Czesław Xawery Jankowski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

CHWILOWO NIE BĘDZIE ZNIZKI PŁAC

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY W WALCE Z NIELOJALNĄ KONKURENCJĄ

Zarząd Związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem nadesłał nam następujący komunikat:

„Na ostatniem posiedzeniu zarządu związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem omawiana będzie po raz drugi sprawa wypowiedzenia obowiązującej obecnie umowy taryfowej zawartej z robotnikami w roku 1928.

Sprawa ta znalazła się już przed miesiącem na porządku dziennym obrad zarządu związku, skutkiem tego, że przedsiębiorstwa niezrzeszone oddawna obniżyły płace robotnicze i stosują obecnie stawki niższe o 20 do 30 proc. od stawek taryfy obowiązującej w przemyśle zrzeszonym. Ponadto liczne przedsiębiorstwa drobne, przez niestosowanie się do ustawodawstwa ubezpieczeniowego i o czasie pracy, usiłują jeszcze bardziej zwiększyć swoją zdolność konkurencyjną na rynku wewnętrznym na niekorzyść przemysłu zrzeszonego, wypełniającego wszelkie zobowiązania ustawowe.

Z tego powodu niektóre przedsiębiorstwa zrzeszone zgłosiły zamiar wystąpienia z organizacyj zawodowych, aby w ten sposób zwolnić się od obowiązku przestrzegania taryfy i zyskać możność przeciwstawienia się konkurencji przedsiębiorstw niezrzeszonych.

Po dłuższej dyskusji zarząd związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, biorąc pod uwagę, że znaczna część robotników pracuje mniej niż przez 6 dni w tygodniu i tem samem nie osięga pełnego zarobku tygodniowego, postanowił narazie nie wypowiadać obowiązującej umowy taryfowej, a natomiast zwrócić się do kompetentnych władz z żądaniem podjęcia kroków, które mogłyby uchronić przemysł zrzeszony od nielojalnej konkurencji przedsiębiorstw, pozostających poza organizacjami zawodowemi.

Zarząd związku wyraził przekonanie, że właściwe władze w zrozumieniu krytycznego położenia przemysłu zrzeszonego, umożliwią mu wytrwanie na zajętem stanowisku i zarządzeniami swemi dopomogą mu do utrzymania w mocy obowiązujących umów taryfowych, zawartych z robotnikami.

Sprawa wypowiedzenia umowy w przemyśle włókienniczem i obniżenia płac obecnych, została tem samem dzięki stanowisku zarządu związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem odroczona na pewien czas i jeżeli rząd znajdzie środki, zdolne zabezpieczyć przemysł zrzeszony przed konkurencją warsztatów drobnych, pozostających poza moralną kontrolą organizacyj zawodowych, stan obecny będzie mógł być utrzymany. W przeciwnym razie przemysł zrzeszony nie będzie w możności opierać się dłużej samozachowawczym dążeniom poszczególnych przedsiębiorstw.

Upadłości

INNE MIASTA.

Lewi - Icek Gotlib w Częstochowie uzn. upadł. syndyk adw. Jan Gruszczyński ul. Dąbrowskiego 3 wzywa na zebr. 18 września r. b.

Dawid i Szluma Staiewscy w Włocławku uzn. upadł. Zgłoszenia do syndyka adw. Ignacego Daniłowicza do 12-go b. m.

Mendel - Emil Goldman w Przemyślu uzn. upadł. Zgłoszenia do zarz. masy adw. Jakóba Mermelsteina d 20-go b. m.

EKSPORT GRZYBÓW

Prace nad organizacją eksportu grzybów.

Instytut Eksportowy wiele uwagi poświęcił sprawie organizacji syndykatu eksporterów grzybów celem racjonalizacji dotychczasowych poczynań poszczególnych osób i firm. Będące prawie na ukończeniu prace powyższe zostały zniweczone przez grupę firm, będących właściwie importerami grzybów rosyjskich, w których interesie, rzecz prosta, nie leżało zorganizowanie eksportu i zwiększenie produkcji krajowej.

Wobec tych trudności Instytut przystąpił do zagadnienia organizacji tej dziedziny z innej strony, a mianowicie: wyselekcjowania firm poważnych i oparcia o nie całego eksportu, dając im możność przystosowania produkcji do wymagań zagranicznych, które zostały dokładnie zbadane na podstawie prób specjalnie w tym celu sprowadzonych z zagranicy.

Przeprowadzone badania możliwości eksportu grzybów dały bardzo obfity materjał dotyczący pojemności poszczególnych rynków, wymagań co do jakości, opakowania i t. d.

Biorąc pod uwagę, że rynek amerykański posiada największą pojemność, przesłano próbki amerykańsko - polskiej Izbie handlowej. Na podstawie szczegółowych badań tych prób, stwierdzone zostały pewne odchylenia od ustalonych typów na rynku amerykańskim, po usunięciu których możliwości zwiększenia zbytu będą bardzo duże. Dotychczasowy kierunek naszego wywozu grzybów ogranicza się do trzech rynków: niemieckiego, francuskiego i amerykańskiego (tylko grzyby suszone), przyczem gros eksportu idzie do Niemiec, co jest uzasadnione bliskością położenia geograficznego tego rynku, dzięki czemu towar można wysyłać również w stanie świeżym.

6,6 miljonów bezrobotnych

Obliczenie związku robotniczego

Związek robotniczy oblicza bezrobotnych w Stanach Zjedn. na 6.600.000 osób. Oczywiście liczby te są przybliżone, gdyż w Stanach Zjedn. nie prowadzi się rejestracji bezrobocia.

GIEŁDA

Dziś, jak zwykle w soboty w lipcu i w sierpniu, giełda urzędowa nie była czynna. W obrotach pozagiełdowych płacono za dolara 8.806. Rubel złoty 4.61½.

Izby przemysłowo-handlowe

w sprawie standaryzacji masła.

W sprawie nowelizacji przepisów o zwrocie cła przy wywozie masła, Izby handlowe wypowiedziały się kategorycznie przeciw projektowanemu przez Min. Roln. i Związki spółdzielcze uzależnieniu przyznawania zwrotu cła od minimum wielkości ładunków wywożonego masła, określonej na 1000 kg. Jak bowiem ze statystyki eksportu masła wynika, ilość ładunków niższych od 1000 kg. wynosi — zależnie od miesiąca — 15 — 25 proc. ogólnej ilości wywiezionego masła.

Zatem cofnięcie premji wywozowej dla tych ładunków mogłoby w konsekwencji zahamować cały drobny eksport masła i przyczynić się do obniżenia naszego bilansu handlowego o ca 20 milj. złotych.

W dalszym ciągu Izby wypowiedziały się przeciw zamierzonej rejestracji mleczarń, z których każda oznaczałaby swym numerem ładunek masła przez nią wyprodukowanego. Rejestracja taka stosowana w krajach o długoletniej tradycji eksportowej, gdzie produkcja skoncentrowana jest w wielkich mleczarniach, często bezpośrednio eksportujących jest jeszcze na terenie Polski przedwczesna gdyż w Polsce produkcja masła rozstrzelona jest w tysiącach drobnych warsztatów rolnych o różnym poziomie i zasięgu produkcji.

UPRZYWILEJOWANE KRESY

ULGI TARYFOWE DLA POMORZA I WILEŃSZCZYZNY.

Każdy okrąg gospodarczy kraju ma swoje specyficzne potrzeby które, w miarę możności, są uwzględniane w ogólnym planie gospodarczym państwa.

Przy sekretarjacie ekonomicznym Rady ministrów utworzona została specjalna komisja, dla zbadania aktualnych potrzeb Pomorza; wkrótce ma powstać podobna komisja do spraw Wileńszczyzny.

Ponieważ w całokształcie spraw gospodarczych niepoślednią rolę odgrywają towarowe taryfy kolejowe — nie od rzeczy bedzie zapoznać się z ulgami, już istniejącemi, jakie przewidziane są dla Kresów, z uwzględnieniem specyficznych potrzeb gospodarczych tych połaci kraju.

A więc Pomorze. Istniejący tam przemysł metalowy, choć nie posiada w tej chwili specjalnego znaczenia, korzysta jednak z ulg przewozowych następujących:

1) dla przewozów węgla do stacyj dyr. Gdańskiej — opłaty obniżone o 2 proc., na odległość zas powyżej 500 km. od kopalń pobiera się jednakową opłatę po zł. 19 od tony, t. j. tak jak za 500 km.,

2) wyroby żelazne i stalowe przewozi się do tychże zakładów oraz do wszystkich innych stacyj dyr. Gdańskiej na północ od linji Bydgoszcz — Toruń — Brodnica, za jednakową opłatą po 3,0 zł. za 100 kg., t. j. tak, jak za 450 km.

Pozatem istnieje cały szereg zniżek dla silnie rozwiniętego przemysłu meblarskiego, dla materjałów budowlanych, łuszczarni ryżu, ryb morskich.

Niemniej liczne zniżki i ulgi taryfowe istnieją dla Wileńszczyzny.

W zależności od tego taryfa uwzględnia również głównie ten układ stosunków i przyznaje ulgi następujące:

1) dla ransportów drzewa okrągłego do tartaków miejscowych na odległość do 200 km. udziela się zniżki 10 proc. z niskich opłat,

2) dla drzewa obrobionego, wysyłanego przez tartaki miejscowe na odległość powyżej 300 km., udziela się również 10 proc. zniżki od taryf obowiązujących w innych okręgach;

3) dla drzewa wywożonego z Wileńszczyzny przez Gdańsk i Gdynię, przewiduje zniżkę przewoźnego o 10 procent.

Również cały szereg innych gałęzi przemysłu korzysta ze zniżek, a więc: transporty smoły, tektury, olei, zboża, torfu i t. p.

Oczywiście, iż w tych warunkach wystąpienia pewnych okręgów, co do wywalczania sobie ulg taryfowych, muszą być traktowane przez P. K. P. z dużą rezerwą.

M.

W KIERUNKU ODWROTNYM

„Na gapę" uciekają z Ameryki.

Według doniesień „Daily Herald" na linjach okrętowych, utrzymujących komunikację między Europą a Stanami Zjednoczonemi, zaobserwowano ostatnio niespotykane dotychczas zjawisko. Oto na odpływających do Europy okrętach coraz częściej ujawniani są pasażerowie „na gapę". Dotychczas obserwowano zjawisko przeciwne: pasażerowie „na gapę" pragnęli dostać się do Stanów Zjednoczonych, gdzie spodziewali się znaleźć odpowiednie warunki do szybkiego wzbogacenia się.

Obecnie wobec ostrego kryzysu gospodarczego, jaki Stany Zjednoczone przeżywają, coraz więcej jest takich, którzy pragną wydostać się z Ameryki i wrócić do Europy, a wielu wśród nich jest takich, którzy, pozbawieni przez dłuższy czas pracy, wydali nagromadzone oszczędności do ostatniego grosza i nie mając pieniędzy na opłacenie przejazdu do Europy, dostają się na okręty jako pasażerowie „na gapę".

Deszcz odznaczeń

ODZNACZENIA WYSTAWCÓW STRACIŁY ZNACZENIE

Nadesłano nam krótki liścik, zaczynający się od słów „Uprzejmie prosimy", a kończący na... „o zamieszczenie na łamach pisma WPanów załączonego przy niniejszem komunikatu".

Podpisany: referat propagandy Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki.

„Załączony komunikat" przedstawiał się w formie 30 kart papieru foljowych. Obliczyliśmy, że gdyby je położyć jedna obok drugiej, starczyłoby na „dywan" w sali Filharmonji warszawskiej. Łatwo zrozumieć, że już z samych tylko względów objętościowych uprzejmej prośbie referatu propogandy nie mogliśmy zadość uczynić. Natomiast przejrzeliśmy dokładnie nadesłany nam tom kartek, których treścią są: medale, dyplomy i odznaczenia dla wystawców na M. W. K. i T.

Wyznajemy szczerze, że po obejrzeniu tego spisu nasz pogląd na znaczenie i wartość odznaczeń uległ gruntownej zmianie. Dotąd sądziliśmy, że medale, dyplomy i odznaczenia wydawane są na wystawach tylko niektórym, specjalnie zasługującym na to instytucjom i firmom, tymczasem, jak z nadesłanego nam 30-stronicowego „komunikatu" wynika, że...

Zresztą — osądźcie państwo sami:

80 Grand Prix,
19 dyplomów honorowych
55 medali złotych,
22 medali srebrnych,
10 medali bronzowych,
229 listów pochwalnych
Razem 415 odznaczeń

Liczba to, jak na jedną, stosunkowo niewielką, wystawę — imponująca. Liczba potężna, świadcząca, niestety, nietyle o doskonałości wszystkich eksponatów, ile na niesłychanej, przewrażliwionej, wysubtelnionej, uprzedzającej uczynności Komitetu Wystawowego, który odznaczeniami dysponował.

Nikogo nie ominąć — wszystkich zachęcić, taką widocznie szlachetną zasadą powodowali się pp. członkowie Komitetu. Być może, że z punktu widzenia wystawowego mieli słuszność. Ale pożytek z tego jest żaden.

Czem ma być bowiem wystawa? Sprawdzianem doskonałości tej, czy innej gałęzi przemysłu, egzaminem, jaki przed Komitetem zdaje fabryka, instytucja, rzemieślnik. Ten, kto osiągnął najwyższy stopień tej doskonałości — otrzymuje nagrodę; ci, którzy jej nie otrzymali wiedzą wówczas, że albo nie są jeszcze w swojej pracy doskonali, albo też nie potrafili jej wyników przedstawić w korzystnem świetle, nie potrafili uwypuklić w eksponatach. Będą się o to niewątpliwie starali na przyszłość. Wystawa, która sypie nagrodami, jak z rogu obfitości, nie spełnia zadania pedagogicznego i obniża wartość nagród. Conajwyżej — urabia na przyszłość innym wystawom w Polsce opinję że „sam fakt wystawienia boda jednej śrubki do motoru upoważnia do otrzymania nagrody". Oby nie mówiono tego o „Komturze".

(Cls.).

Z teatrów

Teatr K. Adwentowicza

„Przesiępcy", sztuka w 3-ch aktach Ferdynanda Brucknera, reżys. Leona Schillera.

Po „Cjankali" — „Przestępcy". Po propagandzie abortów — usiłowanie wmówienia w publiczność, że sądy (oczywiście „burżuazyjne") to nierozsądna zabawa, że Themida nietylko jest ślepa, ale cògorsza z reguły karze niewinnych, ale łaskawą jest dla szantażystów i krzywoprzysiężców. Wreszcie, że cały ten świat — to zbiorowisko przestępców, albo głupców.

Na scenie widowisko ultra-nowoczesne. Odrazu widzimy osiem klatek mających wyobrażać mieszkanie w tej samej kamienicy. W klatkach tych poruszają się postacie, najczęściej wspólną akcją wcale nie związane, bo akcyj dramatycznych jest kilka. W każdej klatce, dzieje się jakieś inne łajdactwo. Nie braknie niczego. Jest i szantaż, i morderstwo i kilka cudzołóstw i roztrwonienie i kradzież i nawet takie przestępstwo, o którym ludzie nie lubią mówić, a myślą z obrzydzeniem.

Ze sceny padają gotowiusieńkie hasła dla użytku galerji, obliczone na to, że galerja musi być albo „specjalną" albo zgoła niekrytyczną. Czasem autor zapuszcza się w dziedzinę, mało mu zresztą znaną, filozofji. Na scenie dyskutuje dwóch sędziów o sprawiedliwości ludzkiej i dochodzą do przekonania, że właściwie przestępcy to są najbardziej wartościowi ludzie, bo w nich się przejawia „wola czynu". Każdy oszust, czy rzezimieszek — po wysłuchaniu tych wywodów — może czuć się pokrzepiony na duchu. Są jeszcze pisarze, którzy dbają o „nie słusznie pokrzywdzonych".

Światopogląd Brucknera bardzo przypomina ideologję Erenburga. Obaj pisarze mają te same cele przed sobą i podważenie tych podstaw, na których opiera się dzisiejszy ład społeczny. Podstawami temi są religja, pojęcia moralne ogółu, no i wymiar sprawiedliwości...

O religję p. Buckner potrąca ylko ubocznie. Kucharka Puschek, morderczyni swej rywalki i sprawczyni skazania niewinnego kelnera Gustawa na śmierć, niechce przyznić się do ułaskawienia tego nieszczęśliwca i oświadcza, że Gustaw musi być powieszony, bo Chrystus tak chce... Chodzi, bowiem o uwypuklenie „fałszywej moralności" chrześcijan...

Moralny wygląd społeczeństwa — według p. Brucknera jest taki, że dziwić się należy, iż dotychczas ci przestępcy, mieszkający pod wspólnym dachem, nie wymordowali się wzajemnie.

Sąd i adwokaci to głupcy i chciwcy... Autor przytem nie bardzo troszczy się o prawdę życiową, choć hołduje skrajnemu naturalizmowi. Niema zresztą pojęcia o zasadach prawa i procedurze sądowej. Sędziowie p. Br. dyskutują w najlepsze z oskarżonymi, pozwalają so bie ubliżać, są dziwnie niedomyślni, nie dostrzegają tego, co widoczne jest każdemu widzowi. Przeto, gdy niewinnie skazany na śmierć, rzuca pod adresem trybunału „wy faszerowane t... i", na galerji powstaje pomruk zadowolenia.

Kwestja niedoskonałości ludzkich trybunałów jest starą jak świat; zabierali w tej sprawie niezliczone razy głos pisarze wszystkich narodów — ale p. Bruckner nie miał nic do powiedzenia, prócz wymyślań i zmyśleń.

Sztuka pod względem artystycznym jest sztuką papierową. Jedyną postacią żyjącą jest Ernestyna Puschek, ma też pewne akcenty żywsze i jej partner Gustaw Tunischtgut... reszta to figurynki potrzebne autorowi do jego ludzkiego cyrku...

Wartością całą „Przestępców" jest posmak skandalu. Jest naogół, poza paru momentami, przerażająco, rozpaczliwie nudna. Szara jak uliczne bagno i cuchnąca.

Sztuka Brucknera napotkała protesty w Niemczech, skąd się wywodzi. W Wilnie musiano ją zdjąć z repertuaru, pomimo akcji obronnej miejscowych liberalistów rosyjskiego typu, ale „cieszyła się powodzeniem" w robotniczej Łodzi i obecnie uznano za możliwe pozwolić na wystawienie jej w stolicy kraju, w Warszawie...

Czy nie zadużo tej tolerancji. Czy „Przestępcy" nie są topowo propagandową sztuką bolszewicką? Niewątpliwie są. Czy władze państwowe nic nie mają przeciwko temu, by „masy robotnicze" były „oświecane" w sposób niedwuznaczny co do wartości wyroków sądowych i „względności" samego pojęcia zbrodni. Wprawdzie cenzura mocno pokreśliła tekst pierwotny, ale to, co zostało, wystarczy, do spełnienia tej misji, na jaką obliczona jest sztuka.

Jeżeli na wystawienie „Przestępców" w Warszawie pozwolono tylko przez lekceważenie głosów oburzających się na popisywanie się p. Adwentowicza niemoralną sztuką „Cjankali" — to popełniono ciężki błąd, gdy w „Przestępcach" zaatakowano już nietylko pojęcie moralności na pewnym odcinku, ale prawo państwa do wymiaru sprawiedliwości.

Krótko mówiąc w „Przestępcach" mamy doczynienia z propagandą anarchji i bolszewizmu, z tendencyjnem zohydzaniem dzisiejszego ustroju społecznego.

Bez znaczenia jest okoliczność, iż akcja odbywa się w Niemczech, sprawiedliwość tam mocno kuleje, ale z przyczyn, o których w „Przestępcach" głucho. Autorowi chodzi o co innego, o zgeneralizowanie zjawisk, o splugawienie społeczeństwa burżuazyjnego i jego ustaw.

O grze aktorów w tej tendencyjnej, czerwonej i nudnej sztuce— trudno mówić. Poza p. Horecką i Woskowskim inni niewiele mieli do roboty. Widać było pośpiech reżyserski i aktorską tremę. Żal, wreszcie, było patrzeć na zespół tracący energję napróżno, usiłujący sumienną grą pokryć nonsensy autorskie i jego bezgranicznie naiwną powierzchowność w pracy pisarskiej.

Sztukę wystawiono w „Cyrku", licząc może na to, że wielka widownia będzie przepełniona. Nadzieje zawiodły. Proletarjat warszawski nie pośpieszył do „Cyrku" tłumnie... a jak się dowie o panującej tam nudzie, będzie omijał to miejsce, decydując się raczej na kino, lub Luna Park.

Publiczność — mało przypominała zwykłą warszawską publiczność premjerową. Przeważali ludzie młodzi, o typie wschodnim, jacyś wychudzeni, z gorączkowo pałającemi oczami. Jakiego to gatunku ideowcy, nie potrzeba wyjaśniać. To zrozumiałe...

Premjera „Przestępców" odbyła się w Warszawie w wigilję — rocznicy „Cudu nad Wisłą", odpędzenia bolszewików z pod murów stolicy. Oczywiście przypadek, ale bardzo ciekawy... przypominający nam, że wciąż mamy do czynienia z wpływami tego samego wroga, wciskające go się do nas ze wschodu i zachodu, pod tym samym sztandarem, i usiłującego zagnieździć się w przybytkach naszej sztuki.

Dlatego może dobrze uczynił propagator „Cjankali" p. Adwentowicz, że właśnie teraz wystawił „Przestępców" w Cyrku warszawskim... Kto niedowidział, może nareszcie dojrzy!

L. R.

Wśród wydawnictw

„Rodzina Polska". Miesięcznik. Rok IV. Zeszyt sierpniowy 1930 r.

Ukazał się zeszyt sierpniowy miesięcznika „Rodzina Polska" bogato ilustrowany i przedewszystkiem poświęcony 10-ej rocznicy Cudu nad Wisłą". Na treść zeszytu składa się: artykuł L. R. „O cud jedności", ciekawe studjum dr. M. Skrudlika o ikonografji Matki Boskiej Zwycięskiej (Nikopoja), wspomnienie o ś. p. Juljanie Eysmondzie (J. Czarneckiego), dalej artykuł G. L. „Fontanny Rzymskie", nowela J. Birkenmayera „Wróżka Państwa Andrzejowstwa", obrazek St. Baranowskiego p. t. „Łata". Ciąg dalszy powieści L. Radziejowskiego „Podała Pani", poezje J. Birkenmayera, Romana Liwy, Ireny Lelewel-Frimannowej i M. v. W. Sendlerowej. Uzupełniają zeszyt stałe działy: Z wiedzy, literatury i sztuki, z Piśmiennictwa. Na łamach czasu, Kącik rozrywkowy.

W dodatku przeznaczonym dla kobiet, zamieszczone zostały prace Zofji Zaleskiej, M. Ankiewiczowej, M. Stefkowej i An. Chmielińskiej.

„Rodzina Polska" (Warszawa Krak. Przedm. 71) wydawana jest przez Ks.Ks. Pallotynów pod redakcją Leona Radziejowskiego. Dział kobiecy pozostaje pod kierownictwem Lucyny Kotarbińskiej. Cena zeszytu 1 zł.

„Świat". — Trzydziesty trzeci zeszyt „Świata" przynosi aktualny artykuł wstępny p. t. „Niemcy i Polska". Jest on odpowiedzią na mowę Treviranusa. P. Zofja Norblin - Chrzanowska dała interesującą, bogato ilustrowaną korespondencję z Wenecji o wystawie „Biennale". Ernest Łuniński przypomina udział Kasprowicza w Związku naukowo - literackim. Jak Czempiński zamieścił sezonowy feljeton o Krynicy. Wacław Grubiński pisze o „Egzotycznej kuzynce", J. Ostrowski ciekawy artykuł o zanikach kresowych p. t. „Umierający bastjon", Eustachy Czekalski żartobliwie odtwarza inteligentne rozmówki w warszawskiem towarzystwie p. t. „Sargonizm".

Treść numeru 16 ilustrowanego dwutygodnika *„Świat Kobiecy"*: Włodzimierz Lewik: Śmierć w Czarnolesie (Rzecz o Ejsmondzie). Lynx: Dyskrecja. — Stanisław Dzikowski: Cenzura angielska i jej ofiary. Zygmunt Przerębski: Najpiękniejsza redakcja w Paryżu. — Efeb: Z higjeny i kultury ciała. Ploteczki o modzie. Modele mód. — Roboty ręczne. — Zina Kulczycka: Kurs trykotarstwa szydełkowego. Kącik praktyczny — (sofa - łóżko). — Dobra gospodyni. — Towaroznawstwo i t. d.

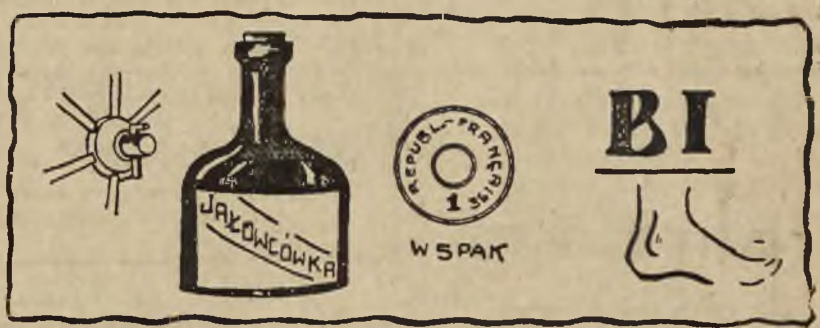
Rozrywki umysłowe

ZAGADKA.

Ludzkość na różne dzieli odłamy,
Inne da rysy nam, inne Azjacie,
Gdy przestawisz sylaby, otrzymasz [imię damy,
Jakie nie ujrzysz w katolickiej chacie
Skoro zaś jeszcze istnieje trudność [jaka
Odpowiedź, co różni Chińczyka, żyda [i Polaka?

Lwów *Janina Lubaszewska*

REBUSIK.



Rebusik ukrywa znaną postać z Trylogji. Jaką?

Adam Bakr.

METAMORFOZA.

R	A	N	A
K	O	S	Z

B	A	R	A	K
P	I	Ł	O	N

Zmieniając w każdym wierszu po jednej literze przejść 1) od Rana — do wyrazu Kosz. 2) od Barak do — Pilon.

PRZEKŁADANKA.



Do wielkiego Opactwa Benedyktynów zjechało się podczas odpusta 36 księży, a mianowicie: 6 Bernardynów, 6 Jezuitów, 6 Kapucynów, 6 Trapistów, 6 Dominikanów, 6 Franciszkanów. Braciszek, któremu opat polecił rozmieścić księży w 36 celach, uczynił to w ten sposób, że żaden z księży tego samego zakonu nie znajdował się w celach linji pionowej albo poziomej.

„Mak" (Turcja).

ZADANIE KOLEJOWE.



Na pewnej małej stacji, spotkały się przypadkowo dwa pociągi towarowe. Stacja posiadała tylko jedną bocznicę, na której pomieścić mogło się zaledwie cztery wagony. Zawiadowca stacji nie namyślając się długo, wydał polecenie i obydwa pociągi spokojnie ruszyły w dalszą drogę. W jaki sposób kierownik stacji przepuścił przy tak małej bocznicy te pociągi?

KWADRAT MAGICZNY.

A	A	A	A	A
A	A	A	B	D
G	K	K	K	M
M	M	R	R	O
O	T	T	Y	Y

Podane litery należy tak poprzestawiać, aby powstało pięć słów pięcioliterowych o podobnem znaczeniu, czytanych tak pionowo jak i poziomo.

Znaczenie słów: 1) Rodzaj budynku. 2) Imię żeńskie. 3) Miasto w Polsce. 4) Niedziałki (l. m). 5) Mały kamień.

Razwiązanie zadań z b. nuberu należy nadsyłać pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe".

Termin nadsyłania rozwiązań z b. numeru upływa dnia 15 sierpnia 1930 roku.

Poprawne rozwiązania nadesłali: *Warszawa:* Jawna Kowalska, Z. Silczyński, Dorota Herbstmanówna, Cz. Kozłowski, L. Glaszmidt, Henryk Silczyński, A. Bakr, Fr. Wiśniewski, M. Szajdholc, Romuald Żak, Stan. Kardewicz, Marja Gniazdowska, Z. Mielczarski, Helena Tolpianka, N. K. Kozłowski, Jan Pałuch, Zenon Brenek. *Będzin:* „Hela", Fr. Staszak. *Brwinów:* G. Stankowski. *Białystok:* Teofil. Sławnicki. *Drohobycz:* K. Denasiewicz, Helena Makrzycka, „Ryśka". inż. A. Policzkiewicz. *Dobrzelin:* J. Kwiekowa. *Goniądz:* Dr. A. Latacz. *Kazimierz biskupi:* L. Formańska. *Lublin:* Inż. J. Madrzejewski. *Łuniniec:* Kazimiera Barylina, E. Czajka, S. Michalski, M. Sławnicki, M. Sipowiczówna, „Znamir". *Łapy:* Zygm. Wiśniewski. *Rembertów:* H. Daszkiewiczowa. *Sulejówek:* St. Kamiński. *Węgrowiec:* M. Gorajecki. *Zagranica: Rzym:* Fra Pietro Capp. *Turcja.* „Mak". *Sopoty:* F. Marszałkowski.

Nagrody w drodze losowania otrzymują: p.p. Halina Daszkiewiczów na Rembertów, Marja Sipowiczówna Łuniniec po 1 książce, oraz p. Jadwiga Kwiekowa Dobrzelin miesięczną prenumeratę.

Niesłychane praktyki hodurowców

ZIEMIA LUBELSKA WIDOWNIĄ BEZCZESZCZENIA WIARY KATOLICKIEJ

(Korespondencja własna).

Płonka, w sierpniu.

Pragnąc przyczynić się do wszechstronnego wyjaśnienia stosunku obecnych rządów do Kościoła i duchowieństwa katolickiego, chcę dorzucić do ogólnie znanych i omawianych już na łamach pisma naszego faktów, parę mniej znanych ogółowi.

Żyzna ziemia lubelska stała się już oddawna, niepodzielnym terenem demagogji partyjnej stronnictw lewicowych. Na ten teren odpowiednio już przygotowany, rzuciła się zgraja hodurowców i rozpoczęła się orgja wichrzeń i gwałtów nie do pomyślenia w państwie katolickiem. Wiadomo powszechnie, że hodurowcy przyjmują do swego grona wszelkie męty i odpadki z pośród duchowieństwa katolickiego, jak również wszystkich wypędków z seminarjów duchownych i nowicjatów zakonnych. Ludzie ci nie mają nic do stracenia, pozbawieni czci i wiary, żerują jak hjeny na ludzkich namiętnościach i występkach.

I oto banda ludzi bez czci i wiary, oszustów, pijaków, chodzi w sutannach i udaje księży katolickich.

Czyż Kośąiół katolicki nie jest w Polsce uznawanym przez Państwo i niema żadnej ochrony prawnej?

Dziś do tego doszło, że ksiądz nie ukłoni się nieznajomemu księdzu, jak to było we zwyczaju, bo lęka się, by nie uczcił jakiego oszusta i zdrajcę. Dziś tę suknię duchowną może poniewierać w rynsztoku pierwszy lepszy pijanica, jak np. Słowikowski w Krasnymstatwie, a taki wypędek z trzeciego kursu seminarjum, nie jaki Osetek, po kilku tygodniach praktyki duchownej u hodurowców osiada w Grudkach i w tej samej sutannie, którą otrzymał od biskupa katolickiego udaje księdza i każe się nazywać proboszczem.

A nasze władze patrzą na to wszystko i udają, że nie widzą; ale coby było gdyby tak ktoś nieprawnie przywdział mundur oficera lub policjanta?

Zdawałoby się, że hodurowcy, jako prawnie nieuznawani przez państwo, nie mają prawa oszukiwać nieuświadomionych i udawać księży katolickich, budować zborów, chować zmarłych wyznawców swoich na cmentarzach katolickich, urządzać publicznych procesyj, przemówień i t. p. rzeczy.

A jednak jest inaczej i hodurowcy to wszystko mogą czynić na oczach władz. Uzyskują pozwolenie na budowę kuźni, a wznoszą zbory, mogące pomieścić po parę tysięcy ludzi, jak np. w Gonkowie, Tarnogórze, Piaskach pod Lublinem, Grudkach i wielu innych miejscowościach, wznoszą bez zatwierdzonych planów i pozwolenia, ale im wszystko wolno. Niechby tak spróbowali katolicy, to zupełnie co innego, wtedy deptać prawa nie wolno, a oburzenie władz nie miałoby granic.

Przecież kiedy w Chmielu pod Lublinem budowano kościół katolicki, roboty wstrzymano i opieczętowano wskutek drobnej niedokładności w wykonaniu według planu, ale hodurowcom wolno budować swoje zbory bez żadnych planów i przeszkadzać im nie wolno, bo kiedy w Gonkowie miejscowe władze zaczęły przeszkadzać w budowie niby to kuźni, to z góry nadszedł rozkaz — nie przeszkadzać.

Może mię kto posądzi o stronniczość lub kłamstwo, oto najświeższy przykład:

W początkach lipca r. b. zjeżdża duchowny hodurowski do Maciejowa, wsi położonej w obrębie parafji Wysokie, pow. Krasnystawski i przy pomocy kilku wyrostków, członków straży miejscowej zajmuje remizę strażacką, wyrzuca zeń sikawkę i inne rekwizyty straży ogniowej, umieszcza na szczycie krzyż i zbór gotowy. Remiza strażacka wybudowana została ze składek całej miejscowej ludności, na 200 zgórą gospodarzy zamieszkałych zapisało się do sekty Hodura tylko 11 (jedenastu) — zapytuję więc nasze władze, czy duchowny Hodura wbrew większości nawet członków straży miał prawo zamieniać remizę na zbór? Czy władze administracyjne i policja nie są obowiązane przywrócić zakłócony stan posiadania i wszcząć dochodzenie w celu ukarania gwałcicieli? Tymczasem co się dzieje, hodurowcy najspokojniej odprawiają tam swoje nabożeństwa, a nasze władze posyłają zawsze w niedzielę i święto policję, chyba tylko po to, ażeby pilnowała i strzegła hodurowców i gwałcicieli porządku publicznego, aby im się nic złego nie stało od wzburzonej ludności.

W roku ubiegłym w nowoutworzonej parafji Zamek, powiatu biłgorajskiego, proboszcz miejscowy, ks. Pisarski, zajął mieszkanie w plebanji, która przedtem gdy nie było księdza, zajęta została pod szkołę, zajął dwa pokoiki, które stały pustką, nawiasem mówiąc mieszkańcy wioski dawali na pomieszczenie szkoły inny lokal na wsi, i nie przypuszczacie chyba nawet czytelnicy jakie to w tym wypadku władze nasze okazały nadzwyczajne poczucie praworządności. Pan starosta natychmiast przysłał policję, która w czasie nieobecności księdza wyniosła z mieszkania jego rzeczy do kościoła i ksiądz zamieszkał w zakrystji.

Postępowanie takie zasługuje na najwyższe uznanie; ksiądz postąpił nieprawnie zajmując samowolnie mieszkanie, prawu stało się zadość, ale pytam teraz gdzie ta gorliwość podziała się, gdy chodzi o hodurowców. Zajmują bezprawnie remizę strażacką, zamieniają ją na zbór, wyrzucają rekwizyty strażackie, a władza udaje, że im to wszystko wolno? Resztę niech czytelnik sobie dopowie. Dzieje się w roku Pańskim 1930, w jedenaście lat po uzyskaniu niepodległości, za urzędowania wice - ministra M. W. R. O. P. ks. Żongołłowicza.

Ks. Mieczysław Szulbarski.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ.

Pawilon lotniczy. — Na terenie powiatu łodzkiego zebrano sumę 25 tys. złotych na zakup samolotu. Tymczasem okazało się, że suma ta jest zbyt mała, gdyż samolot kosztuje znacznie więcej, wobec czego uchwalono sumę tę przekazać na budowę pawilon lotniczego w Łodzi, w którym znajdzie pomieszczenie szkoła pilotów, warsztaty i t. p.

Na ten sam cel dał LOPP 15.000 złotych, a magistrat łódzki 4 tys. złotych. Komitet powiatowy, który pieniądze te zebrał, uchwalił postawić budującym pawilon następujące warunki: aby gmach nosił nazwę fundacji powiatu społeczeństwa i magistratu, aby przedstawiciel powiatu był w komitecie budowy i aby gmach jeszcze w roku bieżącym został wybudowany.

Warunki te omawiane i przyjęte zostały na ostatniem zebraniu LOPP.

Płace robotnicze w przem. włókienniczym. — Ze Zw. Przemysłu Włókienniczego otrzymujemy następujące informacje:

Na ostatnim tygodniowem posiedzeniu zarządu Związku Przemysłu Włókieniczego w Państwie Polskiem omawiana była po raz drugi sprawa wypowiedzenia obowiązującej obecnie umowy taryfowej, zawartej z robotnikami w roku 1928.

Sprawa ta znalazła się już przed miesiącem na porządku dziennym obrad zarządu związku, skutkiem tego że przedsiębiorstwa niezrzeszone oddawna obniżyły płace robotnicze i stosują obecnie stawki niższe o 20 do 30 procent od stawek taryfy obowiązującej w przemyśle zrzeszonym. Ponadto liczne przedsiębiorstwa drobne przez niestosowanie się do ustawodawstwa ubezpieczeniowego i o czasie pracy, usiłują jeszcze bardziej zwiększyć swoją zdolność kankurencyjną na rynku wewnętrznym na niekorzyść przemysłu zrzeszonego, wypełniającego wszelkie zobowiązania ustawowe.

Z tego powodu niektóre przedsiębiorstwa zrzeszone zgłosiły zamiar wystąpienia z organiazcyj zawodowych, aby w ten sposób zwolnić się od obowiązku przestrzegania taryfy i zyskać możność przeciwstawienia się konkurencji przedsiębiorstw niezrzeszonych.

Po dłuższej dyskusji zarząd Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, biorąc pod uwagę, że znaczna część robotników pracuje mniej niż przez 6 dni w tygodniu i tem samem nie osiąga pełnego zarobku tygodniowego, postanowił narazie nie wypowiadać obowiązującej umowy taryfowej, a natomiast zwrócić się do kompetentnych władz z żądaniem podjęcia kroków, które mogłyby uchronić przemysł zrzeszony do nielojalnej konkurencji przedsiębiorstw, pozostających poza organizacjami zawodowemi.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW.

Nowa zbrodnia U. O. W. — Do szeregu zbrodni ukraińskich sabotażystów popełnionych w ostatnich dniach przybywa nowa.

Oto w nocy z czwartku na piątek podpalono folwark Szyły koło Zbaraża, własność p. Zofji Tyczkowskiej. Bandyci z U. O. W. podłożyli ogień równocześnie pod sterty, stajnie i dom mieszkalny. Bestjalstwo to omal nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach, gdyż podłożyli oni ogień w 3-ch miejscach pod dom mieszkalny, w którym w krytycznej chwili spały trzy kobiety z sześciorgiem nieletnich dzieci, wnucząt p. Zofji Tyczkowskiej, do której zjechali na wakacje.

Przypadkowe obudzenie się córki właścicielki majątku p. Wikarskiej, uratowało wszystkich od spalenia się żywczem. Zaalarmowane krzykiem dzieci w bieliźnie zdołały uciec do ogrodu.

Padkreślić należy, że w tej zbrodni U. O. W. współdziałali członkowie organizacyj ukraińskich w Szyłach i Lisieczyńcach czego dowodem zdemontowanie sikawki, która przybyła na pomoc z sąsiedniego majątku Lisieczyńce.

Jedna z wnuczek p. Tyczkowskiej uczennica drugiej kl. gimnazjalnej we Lwowie, po powrocie ze zgliszcz do Lwowa, pod wpływem opisanych zajść rozchorowała się.

NIESŁYCHANE SKARGI

NIEMCY O SZKOLNICTWIE MNIEJSZOŚCIOWEM W POZNAŃSKIM I NA POMORZU.

Wydział szkolny niemieckiego biura sejmowego sporządził statystykę stanu szkolnictwa w Poznańskiem i na Pomorzu. Ze statystyki tej ma, według „G e r m a n i i" wynikać, że rząd polski „redukuje szkolnictwo niemieckie z niezwykłą gorliwością".

Oto wywody „G e r m a n i i":

W r. 1929.30 liczba dzieci w wieku szkolnym wynosiła na terenie Poznańskiego i Pomorza około 35.100, z których 16.100 uczęszczało do publicznych szkół niemieckich a 3.200 do prywatnych. A więc, jak powiada „G e r m a n i a" 15.800 dzieci, z których 11.400 wogóle pozbawione są niemieckiej nauki, musiało uczęszczać do polskich szkół. Liczba publicznych niemieckich szkół w tym okresie wynosiła 283, liczba prywatnych 84.

Wspomniane 15.800 dzieci niemieckich uczęszczało do 1389 szkół ludowych, z których tylko 121 miało w programie od 2 — 4 godzin języka niemieckiego. Personel nauczycielski wynosił w tym okresie 297 nauczycieli w szkołach publicznych i 93 w prywatnych, przytem 73 nauczycieli było dodatkowo, wobec braku sił zatrudnionych w polskich szkołach. W poprzednim roku wykładało zaś 338 nauczycieli w publicznych szkołach, czyli w ciągu roku ubyło 41.

Rzekomy spadek szkolnictwa niemieckiego w Polsce ilustrują następujące liczby:

W roku szkolnym
1924/25 — 557 szkół
1925/26 — 507 „
1926/27 — 411 „
1927/28 — 375 „
1928/29 — 320 „
1929/30 — 283 „

A więc w okresie pięcioletnim zlikwidowano blisko 274 niemieckie szkoły ludowe.

Jednocześnie liczba niemieckich dzieci, uczęszczająca do polskich szkół wzrosła w tym okresie z 29,8 na 45,2.

Szczególnie zaś zatrważające rzeczy — według „G e r m a n j i" — dzieją się w t. zw. „korytarzu polskim".

Jeszcze w r. 1926/27 istniało tu 52 samodzielne szkoły niemieckie i 74 klasy, w r. 1929/30 pozostało tylko 23 szkoły i 38 klas niemieckich. Procent dzieci uczęszczających do szkół niemieckich spadł z 52 do 33 proc.

Na miejsce zlikwidowanych szkół publicznych powstało tu ledwie 4 prywatne. A wogóle na terenie całego Poznańskiego i Pomorza na miejsce zlikwidowanych 274 powstało ledwie 84 prywatne szkoły.

Po przytoczeniu tych liczb „G e r m a n j a" usiłuje porównać położenie mniejszości niemieckiej w Polsce z położeniem mniejszości polskiej w Niemczech.

I dochodzi do wniosku, gdy mowa o języku ojczystym i prawie do jego używania, że na niemieckim Śląsku żyje mniejszość, która może używać swych praw, ale nie chce, gdyż lgnie do niemczyzny, natomiast na polskim Śląsku żyje mniejszość niemiecka, która usiłuje wykorzystać swe prawa, niestety bezskutecznie". Gdy na niemieckim Śląsku trzeba subsydjami i wogóle sztucznie zachęcać rodziców do przysyłania dzieci do polskiej szkoły, na polskim Śląsku niszczy się sztucznie niemieckie szkolnictwo.

Artykuł „G e r m a n i i" wymaga kilku komentarzy.

Przedewszystkiem spadek ilości szkół niemieckich w Polsce spowodowany był w okresie opcji ubytkiem ludności niemieckiej, która powracała do swej ojczyzny.

Wskutek tego zmniejszenia się gęstości zaludnienia niemieckiego wypada likwidować szereg szkół z braku dostatecznej frekwencji. Wzamian mogą powstawać szkoły prywatne, których los zależy od zainteresowania się samych Niemców.

Ordynarnem kłamstwem jest, że Polacy w Niemczech mimo, zachęty i subsydjów nie chcą korzystać z polskiej szkoły. Przeciwnie, właśnie nacisk moralny i materjalny ze strony chlebodawców i władz — z reguły zmusza ich do posyłania dzieci do szkoły niemieckiej.

Właśnie brak tego nacisku na polskim Śląsku sprawia, że mniejszość niemiecka swobodnie wykonywa swe prawa. Oczywiście poziom szkolnictwa niemieckiego zależy nie tylko od pragnień mniejszości niemieckiej, ale i od realnych czynników, które pozwolą wypełnić postulaty szkolne.

J. Cz.

WOJ. POMORSKIE

CHOJNICE.

Wielki pożar. — W piątek 8 b. m. około godz. 6 popoł. wybuchł w zabudowaniach gospodarza Łosińskiego pożar i z niesłychaną szybkością przeniósł się na dalsze budynki. Pastwą płomieni stały się domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze.

Ogółem spaliło się 5 domów mieszkalnych. 17 zabudowań gospodarskich, wszelkie maszyny i sprzęty rolnicze, powózki, całe tegoroczne zbiory zboża i siana, 18 świń, 1 cielę, 3 kozy i bardzo wielka ilość drobiu. Do szybkiego rozszerzana się ognia przyczyniły się w znacznej mierze przeważnie słomą kryte zabudowania gospodarcze. Dwoje małych dzieci odniosło ciężkie poparzenia.

Przyczyna pożaru narazie nieznana.

Ogień zagrażał całej wiosce. Dzięki jednak usilnej akcji ratowniczej i wprost nadludzkim wysiłkom niektórych jednostek, zdołano zapobiec dalszemu szerzeniu się ognia.

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dn. 16-go b. m.

Wczoraj o godz. 10-ej temperatura +16.0° Cels., wilgotność 65 proc., stan nieba: chmurno.

Rozkład ciśnienia w Europie: Głęboka depresja, której środek leży nad południowym Bałtykiem, zajmuje kraje środkowej Europy i Skandynawję. Słabsze utwory niżowe leżą nad Dorzeczem Donu, oraz nad Atlantykiem. Wysokie ciśnienie zalega nad Europą połud.-zachodn. i Afryką północną oraz Rosją wschodnią.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Na południowym wchodzie jeszcze pogoda sloneczna przy umiarkowanem zachmurzeniu i dość ciepło. Poza tem pogoda zmienna z przelotnemi deszczami, postępującemi od zachodu kraju. Chłodniej Chłodne wiatry, na wybrzeżu silne, na zachodzie i w środku kraju umiarkowane i porywiste zachodzie, na wschodzie umiarkowane południowo-zachodnie.

Co słychać w Warszawie?

W 10-tą rocznicę

PIĄTKOWE UROCZYSTOŚCI W STOLICY.

Piątkowy obchód „Cudu Wisły" zorganizowany przez Stołeczny Komitet Obywatelski, stał się wielką manifestacją narodową

Po nabożeństwie solennem, odprawionem przez J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego, w archikatedrze Św. Jana, uformował się olbrzymi pochód, na czele którego niesiony był transparent z napisem „Po zwycięstwie na Wschodzie — frontem ku zachodowi". Pochód w którym uczestniczyło przeszło 16.000 osób przeciągnął ulicami: Świętojańską. Pl. Zamkowym, Kr. Przedmieściem. Tu pochód zatrzymał się, a wszystkie poczty sztandarowe stanęły frontem do grobu Nieznanego Żołnierza a delegacja złożyła wieniec. Cały pochód nie mógł przedefilować przez plac Saski, naskutek znanego zarządzenia Komisarjatu Rządu.

Po złożeniu wieńca pochód ruszył dalej, do Doliny Szwajcarskiej, gdzie odbyła się wielka akademja, którą zagaił, prezes Komitetu, gen. de Michaelis. Następnie przemawiali: Ks. Prałat Nowakowski, płk. Arciszewski, imieniem młodych Obozu Wielkiej Polski p. Bielecki, następnie p. Zaleska i mec. Szurlej.

Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

* * *

W piątek odbył się również zjazd F. I. D. C'u, na który przybył prezes angielski pułkownik p. Abbot. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w katedrze, którą odprawił J. E. Ks. Biskup Bandurski. Następnie odbyła się defilada na Pl. Saskim oraz poświęcenie chorągwi.

Pierwsze stypendjum

... Fundacji Rockefellera

Fundacja Rockefellera przyznała miejskiemu lekarzowi sanitarnemu, kierownikowi ośrodka zdrowia przy ul Leszno, dr. Mikołajowi Łąckiemu, stypendjum roczne na wyjazd do Stanów Zjednoczonych na specjalne studja. Stypendjum to umożliwia całkowicie pobyt i studja w Ameryce. Stypendjum oprócz pobytu w Stanach Zjednoczonych, przewiduje zwiedzenie szeregu krajów europejskich.

Jest to pierwsze stypendjum dla miejskiego lekarza sanitarnego, fundacja Rockefellera bowiem zasadniczo przyznaje stypendja wyłącznie lekarzom, pozostających w służbie państwowej.

Z NOŻEM NA KLIJENTKĘ

KRAWCOWA ODDAJE PODARTĄ SUKNIE I ZADAJE RANĘ KLIJENTCE

18-letnia Florentyna Winchówna przy rodzicach (Nowolipie 69, dała do roboty 22-letniej Janinie Sulichównie (Nowolipie 66), materjał na zrobienie sukni, czarnej jedwabnej. Po upływie 2-ch tygodni W. dowiedziała się od jednej ze znajomych, że Sulichówna ubrawszy się w jej suknię udała się na boisko „Skry".

Nazajutrz W. przyszła do krawcowej, gdzie otrzymała suknię, przyrzekając należność uiścić następnego dnia, na co się S. zgodziła. Po powrocie do domu W. przymierzając suknię zauważyła, iż w kilku miejscach pod pachami jest podarta i następnie pocerowana. Nie mogąc przyjąć sukni w takim stanie, postanowiła zwrócić krawcowej. Pomimo kilkakrotnych usiłowań, nie mogła zastać krawcowej w domu. Dopiero onegdaj wieczorem spotkała ją na rogu ul. Chłodnej i Wroniej i zwróciła się, prosząc o zwrot pieniędzy za materjał. W odpowiedzi na to Sulichówna ubliżyła W. i popchnęła. Gdy ta broniąc się również odepchnęła S., wówczas Sulichówna według zeznał klijentki — zwróciła się do stojących obok kilku mężczyzn, a następnie podbiegła do Winchówny i uderzyła nożem w twarz.

Zanim napadnięta zdołała zorjentować się co zaszło, napastniczka wraz z towarzyszami ulotniła się. Panna, która straciła przytomność i broczając krwią, upadła na chodnik, którą zajęli się przechodnie. Nadbiegły policjant przewiózł W. do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz stwierdził 2 rany cięte nosa i górnej wargi.

O zajściu policja 7 komisarjatu sporządziła protokuł, celem skierowania sprawy na drogę sądową i ukarania krewkiej krawcowej.

WALKA Z NĘDZĄ

O ZESPOLENIE POLSKICH INSTYTUCJI DOBROCZYNNYCH

Ogrom nędzy, szerzącej się na tle obecnych stosunków gospodarczych w Polsce, wymaga ścisłego współdziałania wszystkich czynników powołanych do walki z tą klęską społeczną. Dziś nie mogą wystarczyć ani wysiłki prawodawcy, ani zbiorowe wysiłki ciał wykonawczych państwa i samorządów, ani inicjatywa prywatna osób i instytucji dobroczynnych, o ile nie skupią wszystkich sił do wspólnego celu i nie stworzą wspólnego planu. Na walkę z nędzą idą olbrzymie fundusze, mimo to nie widać, aby klęska ta zmalała.

Błąd tkwi w rozproszkowaniu usiłowań. Tak np. na walkę z gruźlicą rząd, samorządy, kasa chorych i organizacje społeczne wydają w Warszawie rocznie przeszło 8 i pół miljona zł. Ściśle obliczone potrzeby sięgają niespełna 12 miljonów zł. Zdawałoby się więc, że walka z gruźlicą przynajmniej w 3/4 winna dać wyniki. Tymczasem olbrzymie te sumy, wobec braku konsolidacji wysiłków, nawet w małej części nie oddziaływują na zmniejszenie klęski.

Jeżeli zbliżyć sumy, wydatkowe przez państwo, samorządy i instytucje publiczne oraz prywatne na walkę z nędzą, przekonać się można, że stanowią one wystarczające fundusze, ale rozdzielane bez planu wspólnego i świadomości jednych członków o działalności innych, nawet w drobnej części nie osiągają celu.

Pragnąc skoordynować prace na tem polu, opracowali statut Związku polskich instytucji dobroczynnych. Nie krępując w niczem ani pracy, ani samodzielności poszczególnych członków instytucji, założyciele pragną tylko na drodze wzajemnego porozumienia, ułatwić swym członkom wykonanie zadań. Kooperacja ideowa i materjalna winna oszczędzić wysiłków i środków, zużytych dla wspólnego celu.

W myśl wskazań powyższych wystosowano obecnie odezwę do wszystkich interesowanych instytucji, załączając statut Związku i wyrażając nadzieję, że omawiana inicjatywa znajdzie należyty oddźwięk, myśl bowiem konsolidacji dojrzała już dostatecznie. Przedewszystkiem powstać mają oddziały wojedódzkie związku.

Wypadki

KRWAWE ZAJŚCIE RODZINNE. 44-letni Aleksander Trzeciak, malarz pokojowy (Chłodna 48) od dłuższego żył w niezgodzie z 19-letnim synem Aleksandrem, gońcem w składzie szkła p. f. L. Frindt (Jasna 16). W ostatnich czasach stosunki między ojcem, a synem pogorszyły się do tego stopnia, że Trzeciak polecił synowi wyprowadzić się. Wszystko byłoby dobrze zakończyło się, gdyby do zatargu nie wtrąciła się żona T., 42-letnia Helena. Stanęła ona w obronie syna, nie pozwalając mu opuścić mieszkania. W tych warunkach zaostrzył się jeszcze bardziej, spór, gdyż ojciec dalszym ciągu żądał usunięcia się syna, żona zaś — stawiała opór. Na tem tle doszło wczoraj do bójki, podczas której wyrodny syn ugodził ojca nożem w głowę, poczem opuścił dom. Ranny udał się do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę kłutą czoła z pęknięciem okostnej. Według wyjaśnień, udzielonych przez Trzeciaka, stosunek między matką a synem, przedstawia się dość zagadkowo.

U rezerwy terenowe

Dla zabudowy Warszawy

Komitet rozbudowy m. st. Warszawy uznał konieczność nabycia większych obszarów w kolonjach zamiejskich, przeznaczając je tymczasowo na ogródki jordanowskie i gospodarstwa ogrodnicze, w przyszłości za na kolonje mieszkalne dla ludności pracującej w stolicy.

Szybki bowiem rozwój miasta zamienia cały szereg obecnie mieszkalnych domów na cele handlowe i przemysłowe. Miasto zaś samo nie może, choćby ze względu na inwestycje kanalizacyjne i wodociągowe, rozszerzać się nieskończenie.

Plan regjonalny przewiduje ściśle granice właściwego miasta, położone nieco poza linją fortów. Ludność Warszawy zatem zmuszona będzie siłą rzeczy zamieszkiwać poza granicami miasta i dla niej właściwie należy już obecne zakupywać tereny poza miastem, które teraz można nabyć po cenach prawie rolnych. Szybki rozwój środków lokomocji pozwoli pracownikom na łatwe i wygodne przebywanie przestrzeni, dzielącej ich od biur.

Odroczenie

Przebudowy autobusów

Dzięki staraniom Centralnego związku właścicieli autobusów, ministerstwo robót publicznych w porozumieniu z min. spraw wojskowych, zgodziło się na odroczenie na dłuższy okres przeróbki drzwi w autobusach w celu zaopatrzenia ich w tylne drzwi. Natomiast nowouruchomiane wozy muszą posiadać bezwzględnie tylne drzwi.

Wszystkie inne dodatki, w które mają zaopatrzyć się autobusy, w myśl rozporządzenia z dnia, 17 stycznia 1929 r. (gaśnice, apteczki, autografy do wykazywania szybkości, strzałki, kierunkowe etc.), winny być zaprowadzone.

GODZINY HANDLU

Zastępca starosty grodzkiego Warszawa - Południe p. Miklaszewski w towarzystwie referenta porządkowego starostwa p. Jankowskiego, dokonał ubiegłej nocy lustracji szeregu zakładów restauracyjnych oraz piwiarni, kawiarni i herbaciarni na terenie X komisarjatu P. P. w celu sprawdzenia, czy przestrzegają one ustalonych godzin handlu.

W wyniku na 10 zlustrowanych restauracyj i 6 innych zakładów, spisano 6 protokułów za niestosowanie się do obowiązujących godzin handlu. Winni będą ukarani w drodze administracyjnej.

Warszawa buduje

Stan budownictwa w dniu 1 b. m.

Podług danych urzędu inspekcyjno - budowlanego magistratu za m. lipiec r. b., w miesięcznym okresie sprawozdawczym zatwierdzono projekty budowy: 1) domów mieszkalnych: nowych 57, przebudowy 19 i nadbudowy 19, 2) budynków fabrycznych i przemysłowych: nowych 24, przebudowy 7 i nadbudowy 1, 3) budynków użyteczności publicznej: nowych 13 i przebudowy 1 oraz 4) budynków gospodarczych: nowych 27 i przebudowy 2, razem 170.

Na 1 sierpnia r. b. było w budowie: 1) budynków mieszkalnych nowych 943, w przebudowie 39 i nadbudowie 59, 2) budynków fabrycznych i przemysłowych nowych 82, w przebudowie 31 i nadbudowie 13, 3) budynków użyteczności publicznej nowych 49, w przebudowie 8 i nadbudowie 2 oraz 4) budynków gospodarczych nowych 317 i w przebudowie 17, razem nowych 1391, w przebudowie 95 i nadbudowie 74, łącznie zatem 1560

NOWE OKAZY!

W ogrodzie zoologicznym

W miejskim ogrodzie zoologicznym w Warszawie przybył na świat młody indyjski jeleń „axis" od pary niedawno sprowadzonej do ogrodu. Ten gatunek jeleni należy do nader rzadkich okazów. Noworodek odznacza się od innych młodych jeleni jeszcze wyraźniejszem białem nakrapianiem.

Radjo

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 19-go b. m.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58* i *19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *11.40.* Przegląd Prasy Kraj. *12.10—13.00.* Koncert gramof. *16.15—17.10.* Koncert gramof. *17.10—17.25.* „Chwilka lotnicza". *1735* Transm. z Krakowa. *18.00.* Muzyka włoska. *19.00—19.20.* Rozmaitości. *19.20—19.30.* Płyty gramof. *19.30.* „O potworach słów kilkoro". *20.00.* Pras. Dziennik Radj. *20.15—22.30.* Opera „Carmen". *22.30.* „Na tle zbliżenia polsko - estońskiego". *22.45.* Kom. meteor.

KRAKÓW: *11.40.* Przegląd prasy kraj. *12.10—13.00.* Koncert gramof. *16.15—17.35.* Koncert gramof. *17.35.* „Od Skawy do Raby". *18.00.* Koncert popoł. *19.00.* Rozmaitości. *19.20—19.45.* „Przegląd radjowy". *20.00.* Pras. dziennik radj. *20.15.* Opera „Carmen" Bizet. *22.30—23.00.* Kom. z Warszawy.

POZNAŃ: *7.00—7.15.* Zegar z wieży ratusz. *13.05—14.00.* Koncert gramof. *14.00—14.15.* Notowania giełdy. *14.15—14.30.* Kom. gospod. *17.15—17.25.* Radjografja. *17.25—17.45.* Pogadanka radjotechn. *17.45—18.00.* Nadprogram. *18.00—19.00.* Koncert popoł. *19.00—20.00.* Radjogawęda żołnierska. *20.15—22.00.* Aud. wiecz. *22.15—24.00.* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *16.00—16.20.* Kom. Polsk. Zw. Zrzesz. Gospod. *16.20—17.35.* Koncert gramof. *17.35—18.00.* Odczyt. *19.00—19.15.* Odcinek powieściowy. *19.15—19.30.* Rozmaitości. *19.30.* „Budujmy własne zacisze domowe". *20.00—20.05.* Kom. harc. *20.05—20.15.* Intermezzo muz. *20.15—22.30.* Opera „Carmen". *22.30.* Transm. z Warsz.

WILNO: *12.05—12.35.* Muzyka gramof. *17.15—17.20.* Program dzienny. *17.20—17.35.* Kom. Zw. Młodz. Rzemieśln. *17.35—19.00.* Odczyt. *19.00—19.30.* Aud. liter. „Klamka zapadła" i „Nowela Nr. 1241". *19.30—19.45.* Feljeton. *19.45—20.00.* Program na środę. *20.00—20.15.* Pras. dziennik radj. *20.15—20.30.* Odcinek powieściowy. *20.30—22.00.* Koncert. *22.30—22.45.* Feljeton i kom.

LWÓW: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *17.35.* Odczyt. *18.00.* Koncert. *19.00.* Rozmaitości. *19.20.* „Przegląd radjowy". *20.00.* Pras. dziennik radj. *20.15.* Opera „Carmen". *22.30.* Transmisja z Warszawy.

ŁÓDŹ: *12.05—13.15.* Muzyka gramof. *13.15—13.20.* Program dzienny. *16.15—17.10.* Muzyka gramof. *17.10—17.25.* Chwilka lotnicza. *17.25—18.00.* Odczyt p. t. „Od Skawy do Raby" *18.00—19.00.* Koncert popoł. *19.00—19.20.* Rozmaitości. *19.20—22.30.* Transm. z Warsz. *22.45.* Kom. meteor.

ZAGRANICZNE: *18.40. Berlin.* Franz Baumann śpiewa piosenki z filmów dźwiękowych. *19.30. Królewiec* Koncert z udz. Bronisława Gimpła. *20.10. Wrocław.* „Nju" — tragedja Osipa Dymowa. *20.15. Stockholm.* Transm. koncertu symf. pod dyr. Schneevoigta z Wystawy. *21.00. Monachjum.* „Proces Sokratesa" — sztuka Hansa Kysera. *21.00. Londyn* National. Transm. koncertu symf. z Queen's Hall. *21.20. Bruksela.* „Carmen", opera Bizeta.

KAPLICA KRÓLA SOBIESKIEGO NA KAHLENBERGU.

Roboty około ostatecznego wykończenia tej historycznej kaplicy i rozmieszczenia w niej 100 herbów rycerzy polskich z wyprawy wiedeńskiej rozpoczął pan profesor Jan Henryk Rosen już przed dwoma tygodniami. Jest nadzieja, że ta cenna dla narodu polskiego pamiątka będzie w całości wraz z ołtarzem jeszcze tego roku wykończona Bogu na chwałę i zmartwychwstałej Ojczyźnie na chlubę.

ZMARLI.

Głębocka Stefanja; Dudziński Marjan, przemysłowiec; Skibiński Bohdan, przemysłowiec.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.